Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Poniedziałek 20 października 1919. | Nr. 284.



ŻOŁNIERZU POLSKI! ŻOŁNIERZU!

Żołnierzu polski! Żołnierzu!
Ty w szarym swoim mundurze,
W dziecięcia żyjesz pacierzu,
Gdy wzrok obraca ku górze,
W chłopięcia marzeniach, w snach dziada
Twoja rycerska lśni szpada.

Żołnierzu polski! Twe czyny
Purpurą Polski świt kraszą...
W ślad dziadów idą dziś syny!
Za cudzą wolność? Za naszą!
Twój szlak rycerski, tułaczy —
Polski granice dziś znaczy.

Dla Polski szczęścia i chwały
Krwią barwisz swoje sztandary!
W prochowym dymie ty cały
Rozpalasz ognie tej wiary,
Co mury więzień burzyła
I przeciw nadziei — żyła!

Wielki Ty jesteś, mocarny!
Polska — to ostrze Twej broni!
Polska — to siła Twej dłoni!...
Żołnierzu, Ty — prochem czarny —
Polski Ty jesteś opoka,
Jak długa ona... szeroka...

JÓZEF DŁUGOŁĘCKI.

SWIĘTO ARMII POLSKIEJ.

Kraków, 19 października.

(R) Kraków przybiera dziś godową szatę. Po ulicach snuć się będzie pochód długi, dostojny. Z prastarego rynku uderzy pod stropy niebios modlitewna pieśń tysięcy, serca wszystkich uderzą w jeden akord, a myśli w jedno się zespolą ognisko.

Widzieliśmy już dni podobne w Krakowie, lecz tylko podobne zewnętrznie.

Przez sto lat niewoli wychodziliśmy na ulicę po to, aby wznosić płomienny okrzyk protestu przeciw krzywdzie polskiej. Nawet wtedy, gdy na murach powiewały narodowe sztandary, gdy domy i place wieńczyły festony — były to święta żałoby.

Przez oczy zamglone bólem patrzyliśmy w jasną przeszłość, wydobywaliśmy z niej momenty, świadczące o naszem prawie do życia, demonstrowaliśmy dla podniesienia dusz, steranych wieczną poniewierką, wyprostowania karków, uginających się pod ciężkiem jarzmem.

Poprzez dźwięki rycerskiej „Pieśni Legionów“, poprzez skoczne i dziarskie tony muzyki słyszało czujniejsze ucho — głuchy szczęk kajdan. Heloci nie mogli znać świąt radości, radość życia musiała być im obcą.

Jakże inaczej będzie świętował Kraków w dniu dzisiejszym.

Niema już zaborów na ziemi polskiej. Więzy spadły, chmury, co przesłaniały nam słońce — rozpierzchły się, jesteśmy znowu panami w swoim domu. Oddychamy piersią swobodną i w całej pełni możemy się radować.

Zjadą ze wszech stron Polski wodzowie narodu i jego przodownicy. Fiolety biskupie, generalskie mundury, odświętne kontusze zleją się w jedną całość z mieszczańską kapotą, żołnierskim szynelem, skromnym tużurkiem i robotniczą bluzą. Polska cała, wszystkie jej warstwy i stany zejdą się jutro na krakowskim rynku i na wawelskim dziedzińcu.

Cóż sprowadza rodaków z dalekich stron do prastarej Jagiellońskiej stolicy? Jakież to święto jednoczy naród?

...Uderzą o bruk końskie kopyta... popłyną szeregi polskich ułanów „bez krzyżów, bez kit“... zadudni miarowy krok polskiej piechoty... zagrają trąbki żołnierskie.

Święto armii polskiej obchodzi dziś Kraków, hołd składa zjednoczonym swym obrońcom i Naczelnemu ich Wodzowi, Józefowi Piłsudskiemu.

Pięć lat temu odeszły z naszego miasta oddziały drugiej brygady. Wskrzeszony gorącem umiłowaniem i stalową wolą Naczelnika, szedł żołnierz polski — na tułaczkę, w obce strony, w obce kraje. Szedł z myślą o Ojczyźnie, do której wnet podążyć miał przez strome karpackie wąwozy.

Kraków patrzał na żołnierzyków tych z dumą i — smętną niepewnością; żegnał ich tak samo, jak i szarych strzelców, co na parę tygodni przed „Karpatczykami“ wyruszyli z Oleandrów na granicę Królestwa. I chociaż różne powstawały koncepcye, choć różne poglądy nurtowały społeczeństwo, w jednem był naród cały zgodny: w ukochaniu dla młodych zastępów, co szły budować zbrojnemi dłońmi gmach lepszej, państwowej przyszłości.

Jesienią 1914 roku pożegnał je Kraków, aby długo, długo ich potem nie widzieć.

Przyszły chwile ciężkie, bolesne, zawiedzionych nadziei i pogrzebanych snów.

„Zły los“ rozdzielił legionowych żołnierzy, grom po gromie bił w młode dusze. Spotkały się legionowe oddziały po długiej rozłące, a każdy z nich własną już spisał epopeję; spisał ją krwią i bagnetem... Kielce, Krzywopłoty, Limanowa, Łowczówek, Konary, Nadwórna, Mołotkowo, Rafajłowa, Rokitna... Spotkały się, wspólnie krew przelały na wołyńskiej ziemi, aby potem różnemi znów pójść drogami.

Padł carat, lecz rozpoczęła się tragedya Benjaminowa i Szczypiórny, a niedługo potem, po bolesnem zmaganiu się, zbrojny protest Rarańczy, tułaczka przez lądy i morza, aż hen do Francyi, lub później akt ostatni: Huszt i Marmarosz-Szigetu.

Legiony rozbite, szczątki ich na tułaczce, Wódz ich i twórca w niewoli — oto obraz Polski w lutym 1918 roku.

Wszystko — zdawało się — przepadło, popioły rozczarowania przygasiły twórczy ogień legionowej myśli — nic się nie ostało z czynu Piłsudskiego.

...„Lecz nie zaginie siew najczystszej myśli i nie zaginą natchnienia najczystsze“.

Listopad 1918 roku przyniósł klęskę krzyżactwa. Wola narodu zerwała pęta, a pierwszy przeciął je i stanął na straży młodej wolności żołnierz polski, powołany do życia mocarną wolą Piłsudskiego.

Każdy, kto w listopadzie znalazł się w szeregach, nosił przedtem mundur legionowy, lub brał udział w pochodnem dziele Piłsudskiego, w P. O. W.

Nie będziemy przypominali dziejów ostatniego roku. Pamiętamy je wszyscy. Wszyscy wiemy też, z jak błyskawiczną szybkością armia nasza tworzyła się i rozrastała, jak pod naczelną komendą Piłsudskiego następowały zjednoczenia się polskiej siły zbrojnej, zespolenie „legionisty“ z „niebieskim żołnierzem“ Hallera i „rogatym“ Wielkopolski. Mówić o zasługach wskrzeszonej armii nie trzeba również. Pieśń na jej cześć śpiewa męczeński Lwów, wyzwolone Wilno, Białoruś i Litwa. Jeżeli dziś niema już prawie wroga na polskiej ziemi — żołnierz nasz tego dokonał. Jeżeli w układzie międzynarodowych sił Polska stanowi ważną pozycyę — armii naszej dziękujmy za to.

Nic więc dziwnego, że w rocznicę wymarszu legionowych oddziałów składa naród hołd swoim bohaterom i obrońcom, którzy w dniu dzisiejszym w obliczu świetnej przeszłości, patrzącej z murów Krakowa, zgodnym i zwartym szeregiem święcą święto ostatecznego zjednoczenia.

Serca nasze biją wraz z nimi i dla ich Wodza.

Józef Piłsudski, komendant armii i Naczelnik państwa, otrzyma dziś w wawelskiej katedrze arcypasterskie błogosławieństwo Prymasa Rzeczypospolitej. Skupi się wokół Niego rząd i Sejm, skupi się naród od jego „szczytu i czoła“ do robotnika fabrycznego. Będzie to chwila dziejowa: hołdu dla symbolu państwa i dla wielkiego człowieka.

W święto armii nie mówmy o polityce. Pragniemy, aby ta armia była zdala od wszelkich walk partyjnych, aby była mieczem Ojczyzny i tylko Ojczyzny. Jedna myśl ciśnie się przecież z nieprzepartą siłą: armia utrzymywała dotąd Polskę, w jej dłoniach leży nasza przyszła siła. Wśród burz zewnętrznych ona naszą ostoją — ona nią pozostanie i wśród burz wewnętrznych.

Gdyby zbrodnicze lub zaślepione dłonie chciały podłożyć ogień pod gmach państwa — oddamy nad nim straż żołnierzowi polskiemu i jego Wodzowi.

Józef Piłsudski jest symbolem czynu i myśli zmartwychwstałej Polski. Bojownik o wyzwolenie narodu z niewoli politycznej, o wyzwolenie ludu z pod jarzma przesądów, uprzedzeń i nędzy, wcielał w sobie nowoczesną, państwowotwórczą myśl demokratyczną. Fakt, że w hołdzie dla Niego jednoczą się fiolety, karmazyny i robocze bluzy, napawa nas wielką nadzieją: oto że święto zjednoczenia armii będzie też początkiem zwycięstwa idei zjednoczenia narodu pod znakiem pracy pozytywnej, owianej duchem miłości Ojczyzny i troską o jej przyszły byt. Po smutnych objawach ostatnich dni wiara taka jest dziwnie krzepiącą.

Kraków w przededniu uroczystości.

Obrazki z ulic miasta.

Kraków, 19 października.

(4) Dzień wczorajszy minął pod znakiem ostatecznych przygotowań do uroczystości. Wszystkie postanowienia Komitetu przeobleklały się w czyn.

To też od wczesnego ranka panował ożywiony ruch, który wzmagał się z przyjazdem nowych gości z różnych stron Rzeczyposp. polskiej.

Na ulicach miasta widać było wielu generałów polskich w siwych mundurach strzeleckich, zielonkowatych poznańskich i niebieskich halle rowskich.

W myśl odezwy komitetu domy pokrywały się **długiemi chorągwiami o barwach państwa i miasta, z okien zwisały dywany i emblematy państwowe.**

Co chwila szybko przesuwały się automobile wojskowe z materyałem do budowy bramy tryumfalnej i ołtarzy. W krótkim też czasie dzielni nasi żołnierze **ustawili olbrzymią bramę tryumfalną u wylotu ul. Lubicz.**

Jeszcze z ostatniego rusztowania nie zeszedł cieśla a już inni otaczali słupy girlandami kwiecia i jodły, dalej objali barwami biało-czerwonemi i biało-niebieskiemi.

Inna partya żołnierzy budowała **podyum przy kamieniu Kościuszki.** Na podyum tym stać będzie Naczelnik wraz z świtą i dygnitarzami podczas rewii wojsk. Tuż pod Sukiennicami od ul. Szewskiej ustawiali drudzy olbrzymi ołtarz, przy którym odprawiona zostanie msza św.

Pod wieczór ruch na mieście wzmógł się jeszcze bardziej. Przybyło wielu posłów, wiele delegacyi z prowincyi, dalej z Poznania, Warmii. Śląska i Spizsa.

Ożywiony ten ruch panował do późnej nocy a przypominał ruch przed uroczystościami grunwaldzkimi w r. 1910.

Przyjazd dostojnych gości.

Kraków, 19 października.

(l.) Już od dwu dni przybywają w mury naszego miasta dostojni drodzy goście dla wzięcia udziału w dzisiejszem święcie zjednoczenia armii polskiej.

Onegdaj przybyła delegacya plebiscytowa z Górnego Śląska, złożona z 40 osób, przeważnie robotników z pruskiego pogranicza: Katowic, Raciborza i t. d. Przedstawiciele męczeńskiego Śląska zostają pod piecką ks. dra Dembińskiego.

W dniu wczorajszym przed godziną 12-tą w południe przyjechał prymas gnieźnieński arcybiskup Dalbor, polowy biskup ks. Gall, generał Dowbor-Muśnicki i generał Zieliński. Przybyłych [illegible] dworcu książę biskup Sapieha, generał Haller, prezydyum miasta, delegat Bies adecki, komitet obchodu i licznie zebrana publiczność. Goście przeszedłszy przed kompanią honorową Hallerczyków, witani owacyjnie dźwiękami orkiestry Hallerczyków, udali się automobilami na śniadanie, które na cześć gen. Dowb r-Muśnickiego wydał w Kasynie oficerskiem generał Haller.

W odświętnie przybranej sali Kasyna wzięli

udział w śniadaniu prymas arcybiskup Dalbor, książę biskup Sapieha, gen. Dowbor-Muśnicki, przedstawiciele armii gen. Hallera, generalicya krakowska z komendantem miasta gen. Stillerem, gen. Symonem, rektor uniwersytetu dr. Estreicher, prezes Akademii umiejętności Morawski, Zdzisław hr. Tarnowski, prezydent m. Federowicz i wiele innych. W czasie uczty podniesie mowy na cześć Zjednoczenia armii polskiej, podkreślające doniosłość tego momentu dla przyszłych dziejów Polski, wygłosili gen. Haller, gen. Dowbor-Muśnicki i i.

O godzinie 12 i pół przyjechali do Krakowa delegaci Śląska Cieszyńskiego, Spisza, Orawy i Czadeckiego. Powitał ich na dworcu komitet z red. Beaupre, ks. dr Dębińskim i dr. Stolarzewiczem na czele, który odprowadził następnie drogich gości do przygotowanych dla nich kwater.

* * *

W PRZEDEDNIU PRZYJAZDU NACZELNIKA PAŃSTWA. Generalny delegat. dr Gałecki wyjechał do stacyi Granicy celem powitania Naczelnika Państwa i towarzyszenia mu do Krakowa.

Przybył pluton kompanii wysokogórskiej w pełnem uzbrojeniu taterniczem.

W programie otwarcia Akademii górniczej zaszła zmiana co do godziny. Otwarcie nastąpi nie o 11-ej, lecz o 10 i pół.

Wczoraj przybył do Krakowa twórca roty Nowowiesjki na czele delegacyi Mazurów pruskich.

Ogólny nadzór nad pracami komitetu na mieście objął radca p. Witold Ostrowski, szpalerami od dworca do Wawelu kieruje dr Stanisław Weiner.

W uroczystościach wezmą udział: przybyli z duchowieństwa prymas arcybiskup Dalbor, biskup sufragan dr Gall, biskup sandomierski kr. Ryx, biskup ks. Bandurski; ze Lwowa przybyli: imieniem miasta wiceprez. Chlamtacz, imieniem uniwersytetu prof. Negrusz, im. politechniki rektor Matakiewicz i profesorowie Fabijański i Syroczyński; z Cieszyna reprezentanci Rady narod. w Cieszynie z inż. Józefem Kiedroniem; nadto delegat tej Rady do Paryża prof. Szura. Z Warszawy przyjeżdża kilku ministrów, grono posłów ze wszystkich klubów sejmowych, generalicya z oficerami i szereg wybitnych osobistości. Z Poznania: prez. miasta dr Drwęski, wojewoda Celichowski, ks. poseł Adamski. b. minister Englich oraz komisarz gdański Łaszewski. Imieniem prasy warszawskiej pp. Fryze i Nowicki.

W ostatniej chwili dowiadujemy się o zapowiedzianem przybyciu czterech wicemarszałków sejmowych Osiec , Maj, Moraczewski, Bojko.

ZJEDNOCZENIE.

19 PAŹDZIERNIKA 1919.

Ilustracya naszą tytułowa to symboliczny obraz zjednoczenia wojska polskiego, którego święto obchodzimy dzisiaj uroczyście. Ponad oplecioną wieńcem głową Naczelnika Państwa podają sobie ręce w bratnim uścisku legionista-Piłsudczyk, „błękitny" żołnierz armii Hallera i Poznańczyk, wyzwolon z pod jarzma pruskiej „pikielhauby". Roztoczył nad nimi skrzydła Orzeł biały, rozwinęły się sztandary narodowe — błogosławi im Królowa Korony Polskiej.

Otoczyły Naczelnika kołem godła miast polskich, składają mu hołd Lwów, Kraków i Poznań, Wilno i Warszawa...

* * *

Ilustracya jest dziełem znanego artysty malarza p. Zygmunta Wiercioka cynkograficznie wykonana w zakładzie p. Welanyka.

NA MARGINESIE.

Lat temu sześć...

Lat temu sześć 19 października 1913 r. podczas obchodu stuletniej rocznicy śmierci Józefa Poniatowskiego poraz pierwszy przedefilowały po ulicach Krakowa siwe mundury strzeleckie. Garstka to była podówczas, która niosąc w sercach tęsknotę za wolną Polską, czciła pamięć rycerza, co w chwili klęski przynajmniej honor Polski uratował.

Dzisiaj snują się pułki zapułkami — zbrojne, buńczuczne, zwycięskie. Odbywa się rewia zjednoczonej armii polskiej, w którj jak ptaki z dalekich krajów do własnych wracające gniazd skupili się żołnierze-tułacze, co ich przez tyle lat „los po obcych grodach siał". **J. Mlg.**

TELEGRAMY „Gońca Krakowskiego".

Wojska amerykańskie w drodze na Górny Śląsk.

Berlin (PAT). Pisma berlińskie donoszą z Nowego Jorku, że wyjechał stamtąd **oddział amerykański w sile 6600 żołnierzy** do Brestu i ma zastąpić te oddziały amerykańskich wojsk okupacyjnych, które wysłano będą na Górny Śląsk.

Panika pieniężna pod rządami czeskimi.

Morawska Ostrawa (PAT) Od szeregu dni objawia się w wielu miastach panika pieniężna. Mianowicie pojawiła się pogłoska, że **stemplowane 10-koronowe banknoty mają być wkrotce wymienione z 10-cio procent. potrąceniem.** Wobec tego ludność, obawiając się straty tych 10 procent, zakupuje masowo towary. Dzienniki stwierdzają, że **pogłoski te są nieprawdziwe.**

—o—

O uwolnienie ks. Hlinki.

Praga. (PAT) Prezydent Massaryk **przyjął d. 17 bm. w sprawie ks. Hlinki, członka katolickiej partyi narodowej dra Sramka,** a jutro uda się delegacya partyi ludowej, złożona z posłów Sramka i Myśliwca, do Zyliny (Sillein) do Słowaczyźnie, by wziąć udział w posiedzeniu komitetu narodowego słowackiej katolickiej partyi ludowej w sprawie Hlinki. Czynione są starania, by **uzyskać uwolnienie Hlinki na ten dzień,** ażeby mógł się przed tym komitetem usprawiedliwić.

Pogrom bolszewików!

Rząd sowiecki poważnie zachwiany

Rotterdam. (PAT) „Nev. Rotterd. Courant" podaje za bolszewicką „Prawdą", że **sukcesy Denikina zachwiały poważnie stanowiskiem rządu sowieckiego.** W urzędowych kołach rosyjskich liczą się z tem, że zwycięstwa Denikina spowodują **wrzenie w republice sowieckiej.**

Powstanie antibolszewickie w Petersburgu i Moskwie.

Bazylea (B. K.). Wedle prasowych doniesień z Londynu, tamtejsze dzienniki stwierdzają, że **w Petersburgu wybuchło powstanie przeciwko rządowi sowietów i trwa dalej. Wiele urządzeń bolszewickich zniszczono.** Według doniesień „Morningpost", **w Moskwie wybuchło ponowne powstanie.**

Preobrażeńskaja odebrana bolszewikom

Berlin (PAT). Pisma donoszą z Helsingforsu, że armia północno-zachodnia, oprócz Gatczyny, zdobyła także Preobrażenskaja, natrafiając tylko na słaby **opór bolszewików.** Armia atakuje energicznie dalej.

Gwałtowne walki pod Rygą.

Helsingfors (B. K.). Według wiadomości rosyjskiej armii zachodniej, nastąpiły dnia 15-go b. m. **silne ataki łotyskie na froncie rosyjskiej armii zachodniej** między Melzendorfem a Tho-

---

Protest przeciwko nowej krzywdzie

Granice plebiscytowe na Spiszu nowym ciosem zadanym Polsce. — Czadeckiego nie wzięto w rachubę. — Wyłączono od plebiscytu całe terytoryum spiskie w obrębie Popradu. — Spisz musi być nasz!

Kraków, 19 października.

(l.) Sprawa spisko-orawska, która mimo, iż niedoceniona do tej pory przez ogół społeczeństwa naszego, jest ciągle krwawiącą raną tych wszystkich, co prawdziwie po polsku myślą i czują, zgromadziła wczoraj wieczór w sali Kopernika uniw. Jag. liczny zastęp publiczności na wiec, zwołany przez Tow. obrony kresów południowych.

I znowu z tej samej sali, z której przed paru miesiącami przemawiali do nas dzielni bojownicy Spisza i Orawy, odezwały się mocne słowa wywodzące cały szereg naszych słusznych i sprawiedliwych praw do tych drogich nam ziem, i znowu wszystkie serca zadrżały oburzeniem na nową haniebną krzywdę jaką nam plebiscytowych na południowych kresach.

Święta sprawa Spisza i Orawy znalazła wymownych obrońców w osobach prof. dra Semkowicza i ks. Ferdynanda Machaya, którzy po nieudalej lipcowej konferencyi polsko-czeskiej, na której Czesi oświadczyli kłamliwie, że sprawa Spisza i Orawy nigdy nie była oficyalnie poruszona, udali się z początkiem września do Paryża i tam energicznie wypracowywali wnioski co do terytoryów plebiscytowych na Spiszu i Orawie.

Obaj mowcy wykazywali bezwzględną konieczność wcielenia tych ziem do Polski, ziem posiadających 150.000 ludności czysto polskiej, która językiem i tradycyą została wierną Rzeczypospolitej, a pogłębiwszy swe uświadomienie narodowe po rozpadnięciu się Austryi do jednego tylko dąży celu, jedną żyj emyślą: przyłączenia do Polski, wyzwolenia z pod brutalnej pięści sołdateski czeskiej.

Prof. Semkowicz z ubolewaniem wspomniał o tem, jk brak u nas odpowiedniego odruchu w tej sprawie, jak ogół mało dotąd zajmował [illegible] naszą bracią zakarpacką, wspomniał dalej [illegible] uświadamiającej akcyi Tow. Tatrzańskiego i [illegible] obrony kresów południoywch i o tem, że [illegible] polski zajęty materyalnymi interesami [illegible]ka, węglonośnego Śląska Cieszyńskiego [illegible]ajnej Galicyi Wschodniej, po macoszemu nieco traktował początkowo bardziej ideowej natury sprawę przynależności Spisza i Orawy, zapominając o tem, że chodzi tu przedewszystkiem o kwestyę zdrowotną, o letniska [illegible]skie dla 30-milionowego narodu i o względy strategiczno-polityczne, kin łowiem nowotarski wciśnięty między wrogie państwo byłby każdej chwili narażony na odcięcie.

Mowca podkreślał konieczność oparcia granic o Magórę orawską na Orawie, włączenia do Polski całego dorzecza Popradu na Spiszu. wyrządzono przez fałszywe określenie granic Wyjaśniał dalej, że w wypracowanych wnioskach co do terytoryum plebiscytowego komisya polska postawiła jako zasadę, iż 1) za podstawę przyjmuje się jednostkę administracyjną t. j. powiat, tak jak na Śląsku Ciesz.; 2) żąda się tych powiatów, gdzie ludność polska jest w przeważającej ilości. Komisya Cambona jednak wyrządziła nam straszną krzywdę, nie biorąc w rachubę Czadeckiego, na Spiszu zaś wyłączając od plebiscytu całe terytoryum w obrębie Popradu, gdzie jest 18 czysto polskich wiosek i 8 miast polsko-niemieckich, zamieszkanych przez dwie trzecie Polaków i jedną trzecią Niemców.

Najdzielniejszy bojownik Spisza i Orawy ks. Machay podawał szczegóły z zabiegów w sprawie Spiskiej w Paryżu, z konferencyi z reprezentantami Anglii, Ameryki, przyczem zacytował charakterystyczne zdanie dyplomaty angielskiego, który powiedział, iż Spisz utraciliśmy dlatego, że Czesi przegrali dyplomatycznie bitwie w Cieszyńskiem, musieli więc Spisz otrzymać jako odszkodowanie!

Obaj mowcy wyrazili nadzieję, iż Spisz odzyskać musimy, bo sam lud choćby upomni się o swoje prawa i zrzuci jarzmo czeskie, trzeba jednak pomocy całego społeczeństwa polskiego, trzeba by ogół ukochał tę sprawę i umiał za nią walczyć.

Wzruszenie słuchaczy osiągnęło swój szczyt, gdy padły słowa górala orawskiego, słowa — krzyk duszy polskiej rzucające jedno wołanie: My jest Polacy, my chcemy do Polski.

Na koniec przemawiał delegat Rady Narod. Ciesz. prof. Szura.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!!!

rensbergiem. Przy znacznem użyciu artyleryi udało się przeciwnikowi odnieść przemijające sukcesy. **Gwałtowne walki toczyły się przy mostach w Rydze.** Wszędzie został nieprzyjaciel odrzucony przez żelazną dywizyę. **Na mostach Dźwiny leży 200 trupów.**

Tym razem rząd bolszewicki z pewnością runie

Wiedeń (BK) Wiadomości, które nadeszły z Rosyi, kreślą dotkliwą porażkę czerwonej armii. „Eclair" otrzymał od Lianosówa, prezydenta rosyjskiego rządu północno-zachodniego, telegram donoszący, że **armia czerwona cofa się w panicznym nieładzie.** Liczba jeńców i zdobycz wojenna są znaczne. **Dwa pociągi pancerne „Trocki" i „Lenin" zostały zdobyte.** Sprawozdanie kończy się zepewnieniem, że **tym razem rząd bolszewicki z pewnością runie.**

Judenicz lada dzień wkroczy do Petersburga.

Zurych (BK) „Sued. Slav. Korr." donosi: Telegramy dzienników o wypadkach w Rosyi **potwierdzają wiadomość o nadchodzącym upadku czerwonej armii rosyjskiej. Wzbrania się ona dalej walczyć. Także i mieszczański żywioł wciągnięty w armię czerwoną, przyczynia się do jej rozluźnienia. W Petersburgu oczekują wkroczenia lada chwila wojsk Judenicza. Pochód Denikina przeciw Moskwie odbywa się bez przeszkód.** O przyszłej formie rządu w Rosyi rozstrzygnie konstytuanta. Nadchodzące wojska armii Denikina i Judenicza wiozą ze sobą środki żywności, dla ludności miejskiej. **W Moskwie i Petersburgu panuje straszny głód.**

Kronsztad się poddał — Petersburg w gruzach.

Londyn (BK) „Daily Expres" donosi z Helsingsforsu, że **Kronstadt poddał się po ostrzeliwaniu przez flotę angielską.** Krążą pogłoski, **że wojska Judenicza w środę wieczorem wmaszerują do Petersburga.**

Wiedeń (PAT) „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Kopenhagi pod datą 18 bm.: **Przed Kronstadt podpłynęła większa ilość okrętów wojennych.** Z okrętów tych donoszą, **że ogromne kłęby dymu unoszą się nad stolicą rosyjską,** tak że można przypuszczać, **iż bolszewicy pozostawili z niej tylki kupę gruzów.**

Telegram z ostatniej chwili.

Judenicz wkroczył do Petersburga!

Odwrót bolszewików na wszystkich frontach.

Berlin (S. tel. wł.). **Według telegramu iskrowego, odebranego przez wieżę Eiffel z Helsingforsu, generał Judenicz wkroczył do Petersburga. Wszystkie doniesienia zgodne są w tem, że bolszewicy na wszystkich frontach cofają się.** Również na wschodzie ofenzywa na czerwoną armię czyni dobre postępy. Na południu wojska Denikina, które obecnie są pięciokrotnie tak silne, **maszerują na Moskwę, która w krótkim czasie będzie zajęta.** Zinowjew wygłosił przed kilku dniami w Petersburgu mowę, w której wskazał na nieuchronny upadek Rosyi sowieckiej. Jedyna nadzieja rządu jest w czerwonej armii, która liczy milion żołnierzy. Pisma petersburskie domagały się przed kilku dniami zupełnego usunięcia burżuazyi. **W ostatnich dniach rozstrzelali bolszewicy 2000 ... sztadzie.** W kompetentnych kołach utrzymują, **że Lenin postawił koalicyi nowe propozycye pokojowe.**

Flota angielska na usługach Łotyszów.

Helsingfors. (BK) 16-go b. m., późnym wieczorem, **5 okrętów wojennych, które dotychczas były uważane za angielskie, rozpoczęło ogień na Dźwinoujście, przyczem wywiesiły flagę łotyską.** Wieczorem **wyładowały wojska łotyskie** pod Dźwinoujściem i Boldera i **odrzuciły stojące tam pułki rosyjskie.**

Niemcy muszą internować 3000 bolszewików.

Rotterdam. (PAT) „Times" donoszą, że **Rada koalicyi uchwaliła wezwać rząd niemiecki, by internował wszystkich bolszewików rosyjskich,** znajdujących się w Niemczech. Liczba ich wynosi **około trzy tysiące.**

Na tron węgierski wrócą Habsburgowie?

Praga (PAT) Przebywający w Pradze były min. spraw zagran. rządu Karoly'ego, dr Oskar Jaszy, oświadczył sprawozdawcy Czeskiego Słowa, że uważa szerzącą się reakcyą na Węgrzech za groźne niebezpieczeństwo dla czecho-słowackiej republiki. Generał Horty, który ciągnie z białą gwardyą na Budapeszt **ma zamiar przywrócić Królestwo i osadzić na tronie Habsburgów.** Jeżeli na Węgrzech zapanuje reakcya, **niebezpieczeństwo utraty Słowaczyzny dla Czechów będzie większe, niż w czasie rządów komunistów.** Zwycięstwo militaryzmu byłoby **początkiem nowej walki Węgier o Słowaczyznę.** Jeszy oświadczył w końcu, że pragnąłby jaknajściślejszego zbliżenia Węgrów do Czechów.

Słowaczyzna znów porwała się do broni!

Słowacy żądają odłączenia Słowaczyzny od Czech.

Wiedeń (PAT). „Wiener Allg. Zeitung" podaje, że **przywódcy ruchu niezawisłości na Słowaczyźnie przedłożyli konferencyi pokojowej w Paryżu memoryał, w którym domagają się odłączenia Słowaczyzny od Czech i zupełnej autonomii. Krwawe rozruchy na Słowaczyźnie trwają dalej. Chłopi toczą wojnę podjazdową przeciw czeskim żołnierzom.**

Anglia udzieliła Estonii 10 milionów funtów szterlingów pożyczki.

Berlin (PAT). Dzienniki donoszą z Helsingforsu: Według wiadomości prasy estońskiej, **rząd estoński otrzymał od konsorcyum banków angielskich pożyczkę w wysokości 10 milionów funtów szterlingów.**

Senat amerykański przyjął poprawkę do traktatu.

Waszyngton (B. K.). Biuro Reutera donosi, że poprawka do traktatu pokojowego, dotycząca Szantungu, została przez senat **55 głosami przeciw 35 przyjętą.**

Włochy nie blokują Niemiec.

Bazylea (PAT) Ambasador włoski w Madrycie miał uwiadomić hiszpański drząd zagraniczny, że **Włochy nie będą brały udziału w zapowiedzianej blokadzie przeciw Niemcom.**

Rozwiązanie francuskiej kwatery głównej.

Nauen (PAT). „Matin" donosi, że francuska główna kwatera zostanie rozwiązaną **dnia 20 b. m.**

Mieszkańcom Austryi grozi śmierć głodowa.

Londyn (S. Tel. wł.) „Daily Ekspres" donosi z Wiednia: Pewien wysoki funkcyonaryusz misyi angielskiej dla zaopatrzenia Europy oświadczył, że Wiedeń w krótkim czasie stanie się ogniskiem anarchii, gorszej od tej, która panowała w Budapeszcie za rządów bolszewickich. **Wiele milionów poddanych Austryi zagrożonych jest śmiercią głodową.**

Powstanie w Persyi.

Haga (S. Tel. wł.) „Nicuve Courant" donosi, **że w Persyi wybuchło powstanie przeciw Anglikom.**

Ukraiński min. spraw zagranicznych we Lwowie.

Lwów. (Tel.) We Lwowie bawił wczoraj przez godzinę na dworcu minister spraw zagranicznych Ukrainy naddnieprzańskiej Henryk Lewicki. Na dworcu przywitali go ... dowódca okręgu etapowego gen. Madżara, w towarzystwie szefa swego sztabu Pieniążka, z ramienia namiestnictwa komisarz Moszyński, dowódca miasta kapitan Żuławski i komendant dworca. Pociąg stał na dworcu przez pół godzinę i w tym czasie minister Lewicki rozmawiał z dygnitarzami polskimi. Lewicki, któremu przydzielono oficera służbowego polskiego, udał się następnie ze Lwowa do Warszawy, **gdzie ma traktować z polskiem ministeryum** spraw zagranicznych w sprawie ... **ni.**

Powrot prof. Romera.

Lwów (telef.). Do Lwowa powrócił z Paryża profesor Eugeniusz Romer, który w czasie swego 9-miesięcznego pobytu w Paryżu **oddał ogromne usługi delegacyi pokojowej polskiej,** informując ją o stosunkach statystycznych i ekonomicznych kraju naszego.

Kobiety na politechnice.

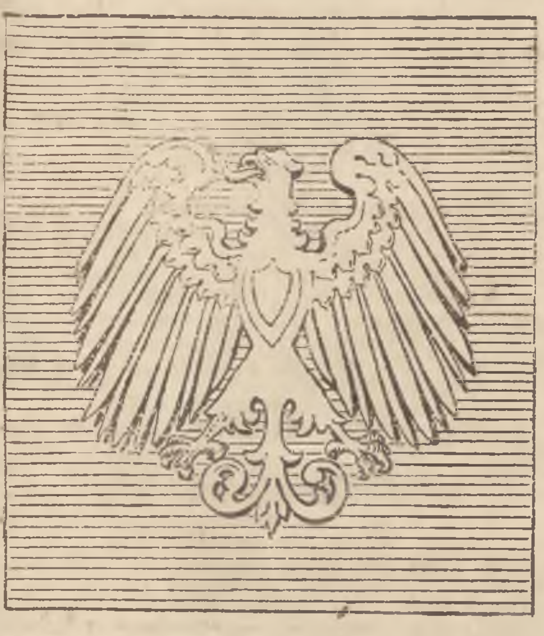
Lwów (telef.). Na podstawie rozporządzenia ministeryum oświaty zostaną kobiety po raz pierwszy dopuszczone do studyów politechnicznych we Lwowie w rozpoczynającem się obecnie półroczu 1919—20. Kobiety, ubiegające się o przyjęcie jako słuchaczki zwyczajne szkoły politechnicznej we Lwowie, muszą wykazać się tymi samymi warunkami, co mężczyźni.

Na brązowym papierze.

Lwów. (Tel.) „Gazeta Lwowska" od dwóch dni wychodzi z braku papieru w nowej zupełnie szacie a mianowicie na brązowym ... , jakiego się używa na afisze.

(Y) **ZE SPORTU. Cracovia — Łódź 6 : 1.** Wczorajsze zawody Cracovii z Łódzkim Klubem sportowym nie wzbudziły żadnego zainteresowania. W Cracovii grało zaledwie czterech graczy z pierwszej drużyny, których kombinacye wyższe nieznajdywały by największej zrozumienia wśród kolegów. Łodzian cechuje gra wspólna wszystkim klubom b. Kongresówki. Wiele ambicyi i dobrych chęci, przy słabej niestety jeszcze technice i rutynie. Najlepsi z nich grają w napadzie — wcale dobrym jest również i bramkarz. Rezultat zawodów 6:1 na korzyść Cracovii. Dzisiejsze zawody przyniosą niewątpliwie wiele atrakcyi. Grać będą bowiem wszyscy gracze I drużyny Cracovii.

Herb Śląska Górnego.



Dokumentem polskości G. Śląska jest jego herb. Nie jest nim pruski orzeł czarny, lecz piastowski orzeł biały bez korony na niebieskiej tarczy.

JAN PIETRZYCKI.

ROTA.

Oto nas, Boże, pasuj na rycerzy
I piersi naszej daj z ognia okowy!
A kędy krwawa twa burza uderzy,
Z burzą w przysiędze się złączym gromowej —
Bo moc twa wstała nam o'o z puklerzy
I szyszak blasków okolił nam głowy
Taki płomienny, iż krwią swą czerwoną
Zapalił dusze... i dusze w niej płoną!

Ognie twych gromów palące i znoju
Daj nam, jak onym wojennym aniołom,
Gdyś regimenty szykował do boju
I gwiazdy jasne zapalał ich czołom,
A na obłocznym, bojowym postoju
Wawrzyn żołnierskim ich składał mozołom —
Niechaj nas porwie moc twoja! Niech wskrześnie
Czyn, w naszych dłoniach poczęty boleśnie!

Rzuć nam twój wicher huczący do dłoni,
Aby rozgorzał w nim pożar i siła!
Z błyskawicami niech będzie w pogoni,
Które przez chmury twa ręka rzuciła —
Niech, jako płomień, przygarnie się do niej,
Aby ognistą osłoną mu była
I znakiem krwawym, za którym powstanie
Duch, gdy go wezwie twych gromów wołanie!

Wielkie zakupy rządowe.

Warszawa, 18 października.

Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa zakupiło za granicą **6.000 sztuk koni** dla potrzeb rolników. Transporty tych koni znajdują się w drodze. Partya **z 3.000 koni** przejdzie przez komorę celną w Strzelnie, drugą taką partyę skierowano na stacyę Grajewo. Ministerstwo skarbu wydało polecenie zwolnienia nabytych koni od cła. W powiatach wschodnich: kowelskim, brzeskim, bielskim i białostockim odbywa się zakup koni na potrzeby rolników ziem wschodnich. Wydelegowanym komisyom remontowym polecono składać dwutygodniowe sprawozdanie o postępach zakupów. Nabyte pierwsze partye pójdą do Wilna do dyspozycyi okręgowego zarządu dóbr państwa. W toku jest obecnie wielka transakcya nabycia w fabrykach ukraińskich w Husiatynie i Wołoczysku sukna przeszło **100.000 arszynów.** Za pośrednictwem jednego z prywatnych towarzystw handlowych nabyte zostanie **20.000 metrów materyi wełnianej** tyleż materyi bawełnianej, **10.000 par butów, 7 wagonów pasów transmisyjnych, 25 wagonów „quebracho" dla garbarzy, 22 wagony tłuszczów dla mydlarzy i kilka wagonów kalafonii.**

Lot 72 awiatorów na linii Nowy Jork—San Francisco i z powrotem.

Lot obfituje w wiele nieszczęśliwych wypadków.

Nowy York, 18 października.

(?) Na 72 awiatorów, którzy biorą udział w locie pomiędzy Nowym Yorkiem i San Francisko oraz w odwrotnym kierunku, wzięło udział tylko dwóch przedstawicieli nie amerykańskiej narodowości. Jeden z nich to kapitan de Lauverque, były sekretarz osobisty generała Duvala, dyrektor aeronautyki, obecny attache awiatyki francuskiej w Waszyngtonie, drugim zaś jest attache awiatyki angielskiej Charlton. Udział tych dwóch osób w locie jest z ich strony aktem kurtuazyi.

Po przybyciu do San Francisko lub do Nowego Yorku lotnicy mają się natychmiast skontrolować i wyruszyć w drogę powrotną w 48 godzin po przybyciu.

Porucznik Maynard, który wzleciał dziewiąty z rzędu w Nowym Yorku przybył do Chicago popołudniu, przebywszy przestrzeń 1400 kilometrów w 6 godz. 45 m., robiąc zatem przeciętnie **200 kilometrów na godzinę.** Porucznik Maynard jest zdobywcą derbów powietrznych, jakie się odbyły w r. zeszłym na linii Nowy York—Toronto.

24 aparaty przybyły do Buffalo. 8 odleciało do Clevelandu, inne zaś puszczą się w dalszą drogę jutro.

Pierwszy dzień tegoż wielkiego doświadczenia sportowego, który ogromnie zajmuje publiczność amerykańską, zapisał się w pamięci kilku wypadkami. Samolot pułkownika Bramta **spadł w stanie nowojorskim.** Pułkownika znaleziono ciężko rannego, towarzysz zaś jego zmarł wskutek odniesionych ran. **Komendant Crissey i jego obserwator zabili się pod Salt-Lake-City. Trzy inne aparaty zostały uszkodzone** przy lądowaniu.

Kapitan Laderque musiał 9 października wieczorem **wylądować** w Buffalo, gdyż aparat jego **w drodze się zapalił.**

10-go października wieczorem porucznik Maynard, utrzymując szybkość **190 kilometrów na godzinę,** stawił się do kontroli w Cheyenne (stan Yyoming) przebywszy **2713 kilometrów.** W miejscu kontroli w stanie Nebruska spotkał się on ze swym rywalem, który wyleciał z San Francisko do Nowego Yorku i przebył już w tym momencie 1460 kil. Obadwaj lotnicy serdecznie się powitali.

Porucznik Kauch został **porwany przez burzę śnieżną na górami Rochenses. Aparat jego się roztrzaskał o krawędź górską.** Pasażerowie odnieśli **poważne rany.** Inny aparat **spadł w jezioro** Erie. Załogę jego wyratowano. **Dwa inne aparaty zaginęły** przy przebywaniu gór Rochenses. Istnieje obawa, że **załogi ich zginęły** wskutek burzy.

10-go października jeszcze 64 lotników współzawodniczyło w zamierzonym locie.

Policya aresztuje straż obywatelską

Strażnicy chcą aresztować komisarza policyi jako włamywacza. — Starcie z policyą. — Odebranie karabinów. — Strażnik-aptekarz chce dokuczyć swemu koledze.

Lwów, 18 października.

Onegdaj w nocy znowu przyszło do małego starcia pomiędzy dwiema władzami, o ile czterech panów z M. S. O., — pisze „Gazeta Wieczorna" — nie mających pojęcia, jak należy wykonywać służbę nocną, można uważać za jakąś władzę.

Podczas patrolowania krytycznej nocy w Rynku, w bystre oczy strażników obywatelskich wpadło światło z apteki Pfaua. Mianowicie aptekarz sporządzał lekarstwo w nagłej potrzebie, po które tam przyszedł jeden z komisarzy policyjnych. **M. S. O. gwałtem chciała wejść do środka,** celem wylegitymowania komisarza, a to w podejrzeniu, że to **może być jeden z włamywaczy.**

Tłumaczeniom aptekarza strażnicy nie dali wiary i domagali się wydania rzekomego włamywacza. Niezwykle głośne **urzędowanie ściągnęło** z dalszych ulic patrole policyjne, z którymi przyszło do starć słownych, a potem czynnych. W końcu jednak policya, liczebnie silniejsza, **aresztowała strażników obywateli i sprowadziła ich na posterunek inspekcyjny.**

Na inspekcyi pokazało się, że jeden z gorliwie urzędujących członków M. S. O. jest **dobrze podpity.** Gdy ze sprowadzonymi obywatelami nie można było dojść do końca, a obywatele nie chcieli się zastosować do zarządzeń policyjnych, **policya odebrała im karabiny i poleciła opuścić budynek policyjny.**

O fakcie tym policya zawiadomiła komendę M. S. O. W mieście zaś krąży wersya, że pomiędzy członkami M. S. O. był także jakiś aptekarz, który przez wkroczenie do apteki **chciał dokuczyć swemu koledze-konkurentowi.**

Groźne widmo.

„Hiszpanka" zabiła dwadzieścia milionów ludzi. — Ochronne szczepienie przeciw „hiszpance".

Paryż, 18 października.

(mm) Pisma francuskie podają, że według zestawionej we Francyi statystyki, opierającej się na urzędowych doniesieniach okazuje się, iż „hiszpanka" w przeciągu czternastu miesięcy **zabiła więcej ludzi,** niż wojna przez cztery i pół roku. W Europie „hiszpanka" stosunkowo pochłonęła mało ofiar. W Stanach Zjednoczonych około 40 procent ludności uległo zarazie, z tego 6 procent czyli dwa miliony ludzi zmarło. W południowej Ameryce, w Afryce i w Australii „hiszpanka poczyniła straszne spustoszenia; najgroźniej jednak szerzyła się w Azyi. W samych angielskich Indyach naliczono 6 milionów ofiar. Razem „hiszpanka" spowodowała śmierć dwudziestu milionów ludzi, zatem porwała trzy razy więcej ofiar niż wojna światowa. Medycyna usiłuje wynaleźć środki, któreby zapobiegły ponownej epidemii „hiszpanki", albowiem tu i ówdzie sygnalizują już nadejście groźnego widma zarazy. W angielskiem piśmie lekarskiem „Lancet" dr Grey występuje za obowiązkowem ochronnem szczepieniem, przeciwko „hiszpańskiej" influenzy. Jak długo epidemia nie wygaśnie, szczepienie ma się powtarzać co miesiąc lub co sześć tygodni. W ten sposób zmniejszy się ilość zachorowań, a zachodzące wypadki nabiorą łagodniejszego charakteru. Jako lekarz okręgowy przeprowadzał dr Grey doświadczenia na marynarzach z bardzo dodatnim rezultatem. Osobnicy szczepione nie podpadały zarażeniu, dopóki zabieg powtarzany był regularnie. Kiedy przez jakiś czas zaniedbano szczepień — wybuchła lekka epidemia.

ŁZY LUCYPERA

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Piotra

Wschód słońca 7·11

Zachód słońca 5·46

Długość dnia 11·03

Niedziela 19 październik

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Niedziela 19 bm. popol.: „Kościuszko pod Racławicami", obraz histor. L. Anczyca.
Wieczór: „Kościuszko pod Racławicami", obraz hist. L. Anczyca.
Poniedziałek 20 bm.: „Asystent" G. Zapolskiej.

TEATR POWSZECHNY:

Niedziela popoł. o g. 3.: Piosnki ułańskie".
Wieczór: „Piosnki ułańskie".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Niedziela popol.: „Niobe" operetka O. Strausa.
Niedziela wieczór. „Tam gdzie skowronek śpiewa".
Poniedziałek: „Niobe" operetka O. Strausa.
Wtorek: **Premiera „Cnotliwa Zuzanna, operetka w3 aktach J. Gilberta.**

Turski z nowym programem na prowincyi.

Niedziela 19 bm.: Sanok.
Wtorek 21 bm.: Drohobycz
Środa 22 bm.: Borysław.
Czwartek 23 bm.: Stryj.

KURSA LITERACKIE (ulica św. Anny L. 2).
Poniedziałek Dr. F. Kopera: „Kostyum w teatrze".

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).
Dziś prof. Flach: „Józef Piłsudski i armia polska".

Ekshumacya zwłok studenta Brzozy.

Na żądanie gen. prokuratoryi wojskowej dokonano ekshumacyi zwłok studenta Brzozy, którego śmierć tragiczna w gmachu żandarmeryi była przedmiotem interpelacyi w Sejmie. Stwierdzono na głowie dwie rany kłute. Z powodu tego nadużycia aresztowano jednego szeregowca żandarmeryi.

O kościół polski w Rzymie.

(M) Sprawa odzyskania kościoła św. Stanisława w Rzymie znów uległa skomplikowaniu. Pomimo objęcia kościoła przez przedstawiciele ambasady polskiej członkowi ambasady rosyjskiej udało się uzyskać odmowne oświadczenie Włoch. **Ambasada rosyjska znów weszła w posiadanie kościoła polskiego.**

O delegacyę na kongres pracy w Waszyngtonie.

(M) Gazeta Warszawska atakuje ministra pracy za to, że wysłał aż 8 delegatów na konkres pracy w Waszyngtonie, przyczem każdy z delegatów otrzymał po 100 tysięcy marek tytułem zwrotu wydatków. Dziennik zarzuca ministrowi skarbu Bilińskiemu, że pod wpływem Daszyńskiego przyznał kredyt na ten cel.

DO NUMERU DZISIEJSZEGO dołączamy 16 arkusz powieści Piotra Benoit pt. „Tajemnica Sahary".

MIANOWANIA W KRAK. DYREKCYI POLICYI. Generalny Delegat Rządu zamianował starszych komisarzy policyi: Stefana Dziewińskiego, dr Józefa Minasowicza, dr Stanisława Stycznia, Stanisława Welińskiego i Karola Clossmana radcami policyi, a komisarzy policyi: Kamila Gebhardta, Jerzego Rotscheka i Karola Puskarczyka starszymi komisarzami policyi, wszystkich w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie. Następnie zamianował oficyałów kancelaryjnych Władysława Lachnita, Karola Strońskiego, Józefa Kubickiego, Wilhelma Pawłusiewicza, Jana Kulczyckiego i Karola Wagę adjunktami dyrekcyi urzędów pomocniczych, a Józefa Czuszkiewicza, Stanisława Wojtasa, Tomasza Federowicza i Emila Marcinkowskiego oficyałami kancelaryjnymi, wszystkich w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po południu i wieczorem uroczyste przedstawienia „Kościuszki pod Racławicami".

Odłożony wskutek uroczystości „Makbet" wchodzi na repertuar we środę dnia 22 b. m. Niewidziane od kilku lat na scenie krakowskiej arcydzieło Szekspira obudziło niezwykle żywe zainteresowanie. „Makbet" ukaże się tym razem po starannych przygotowaniach i w nowej inscenizacyi, zbliżonej do tak zwanej „sceny Szekspirowskiej", stworzonej przez dramaturgów monachijskich, Savitsa i Killama.

Tytułowa kreacya p. J. Sosnowskiego ma swoją chlubną kartę w dziejach sceny krakowskiej.

Jako Lady Makbet ukaże się po raz pierwszy p. Łuszczkiewicz-Gallowa. Rolę Makdufa gra p. J. Guttner, Bauka p. Motyczyński, odźwiernego p. Szymborski. Reżyseruje p. M. Jednowski, grający króla Dunkana.

JÓZEF ŚLIWIŃSKI wystąpi dziś, w niedzielę, dnia 19 b. m., o godz. 8 wieczór, w sali „Sokoła", z jedynym koncertem w bieżącym sezonie. Bilety są do nabycia od godz. 5 wieczór przy kasie w „Sokole".

NA INTERWENCYĘ PREZYDENTA MIASTA Minister aprowizacyi przydzielił z ostatnich zapasów białej mąki amerykańskiej 7 wagonów 10-tonowych dla miasta Krakowa. Transport tej mąki oczekiwany jest w Krakowie na niedzielę. Z początkiem przyszłego tygodnia będzie możliwym rozdział między konsumentów.

MĄKA I CHLEB W BIEŻĄCYM TYGODNIU. Białą mąkę amerykańską będą sprzedawały rejonowe sklepy od wtorku dnia 21 b. m. w ilości po 50 dkg. na osobę, za ściągnięciem 42 odcinka mącznego legitymacyi zbiorowej. Sprzedaż chleba po 1 kg. na osobę na górny kupon Nr. 20 legitymacyi zbiorowej rozpocznie się od środy dnia 22 b. m. Cenę chleba i mąki ogłosi Magistrat później. Dla informacyi zaznacza się, że konsumom, bezpośrednio aprowidowanym białą mąkę wyda Ekspozytura spraw aprowizacyjnych (ul. Radziwiłłowska 8), mąkę zaś chlebową wyda miejskie Biuro aprowizacyjne (ul. Poselska 12).

SEKRETARYAT AKADEMII GÓRNICZEJ zawiadamia, że z powodu nieprzewidzianego zejścia się Uroczystości powitania Naczelnika Państwa przez Uniwersytet Jagielloński z Uroczystością otwarcia Akademii Górniczej" skutkiem braku miejsc siedzących w auli Uniwersytetu pozostała do dyspozycyi mała liczba biletów upoważniających do zajęcia miejsc siedzących. Osoby przeto przez Komitet Organizacyjny Akademii Górniczej zaproszone, raczą pofatygować się po odbiór pozostałych biletów do Sekretaryatu Akademii Górniczej, Loretańska, l. n. w niedzielę między 4-tą a 5-tą popołudniu.

BIURO MIEJSCOWEJ KOMISYI KREDYTOWEJ Ministerstwa przemysłu i handlu Obwodu krakowskiego, znajduje się przy ul. Floryańskiej pod L. 15 I. piętro. W biurze tem udziela się w dni powszednie od godziny 11 do 1 popołudniu informacyi co do kredytu ulgowego dla drobnych przemysłowców i rzemieślników oraz ich organizacyi wytwórczych i wydaje się przepisane druki na podania.

We wrześniu br. odbyło się konstytuujące zebranie członków Komisyi kredytowej, na którem na wniosek zastępców rękodzielników zapadła uchwała, aby Komisya miejscowa zwróciła się do Ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie o zniżenie stopy procentowej z 5 i pół procent na 4 procent i rozłażenie spłacenia rat pożyczkowych z 3 lat na lat 10. Drugie posiedzenie Komisyi miejscowej odbędzie się z końcem miesiąca października.

INAUGURACYJNE ZEBRANIE TOWARZYSKIE, połączone z odczytem o Spiszu i Orawie, oraz częścią muzyczno-wokalną, w której przyjęły udział wybitne siły artystyczne naszego miasta, urządza dnia 23 bm. w sali Tow. technicznego, Polskie Tow. Krajoznawcze. Wstęp dla członków Tow. i wprowadzonych przez nich gości. Początek zebrania o godz. 8 wieczorem. Bliższych informacyi udziela się: Jabłonowskich 12, I p. między godz. 6—7 wieczorem.

ZEBRANIE ZWIĄZKU CHRZEŚC. POMOCNIC handlowych i biurowych odbędzie się we wtorek dn. 21 bm. o godz. 7 i pół wieczorem przy ul. św. Tomasza 37, I. p. Na porządku dziennym „Umowa cennikowa".

Z POWODU ZAMKNIĘCIA SKLEPU p. Rudnickiego na Rynku linia A—B bilety dziś wyjątkowo sprzedawane będą w kasie teatru Starowiślna 21 od 10—12 przed południem i od 2 popołudniu.

(T) **ŚCISK PRZY WEJŚCIU NA DWORZEC KOL.** Z powodu zjazdu na uroczystość panuje na tutejszym dworcu ścisk nie do opisania. Ludzie t. zw. gapie przychodzą na dworzec zupełnie niepotrzebnie i przyczyniają się do ogólnego zamieszania. Nie pomaga interwencya policyi, ciekawi widze stoją godzinami na zimnie by jaknajwięcej zobaczyć. Najbardziej cisną się do wejścia majstrzy kunsztu złodziejskiego, wyciągając z cudzych marynarek pełne i niepełne portfele. Dobrzeby było, by tutejsze władze na czas zjazdu postawiły przy dworcu silną i energiczną straż bezpieczeństwa, któraby normowała ruch osobowy na dworcu.

SYN MARNOTRAWNY. Pewien ojciec ma marnotrawnego syna, który aby pozwolić sobie na szerocką zabawę, dobrał się do ojcowskiego zasieka i zabrał z tamtąd 3000 K gotówką. Zrozpaczony ojciec udał się na policyę, która złowiła marnotrawnego młodzieńca Adama L. l. 15 i oddała go znękanemu ojcu, który nie odmówił synowi kilka namacalnych „pro memoria".

(T) **SPÓŁKA ZŁODZIEJSKA Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ.** Od dłuższego już czasu grasowała po Krakowie spółka złodziei kieszonkowców, złożona z trzech „solidnych" członków, których specyalnością było uwijanie się w największym tłumie i wyciąganie portfeli z kieszeni bliźnich. I oto wczoraj podczas niecnej operacyi dokonanej na kieszeni pewnego włościanina z pod Krakowa, z której to kieszeni wyjęli doliniarze pulares z 9.000 K — złapano dwu paniczyków. Podzielili się pieniądzmi bracia Stanisław l. 22 i Władysław l. 20 Bednarczykowie po 4.300 K a trzeci niestety umknął (gdyż obu braci aresztowano) zabrał resztę. Telegraf przyjął braci w swe podwoje.

(T) **WŁAMANIE DO MIESZKANIA.** Wczoraj wieczorem do mieszkania p. Benedekowej w Podgórzu, włamali się bandyci i skradli tam garderobę, bieliznę i inne rzeczy łącznej wartości 4.000 K. Jako winnych tej kradzieży aresztowano Zygmunta Biskupa l. 22, Franciszka Polenczyka l. 22, Wincentego Kupfersteina. Rzeczy skradzione odebrano.

Czas odnowić przedpłatę

JERZY MALEWICZ.

Przekleństwo z za Oceanu.

POWIEŚĆ Z DNI OSTATNICH. 46

Na widok wuja dziewczyna zerwała się na równe nogi. Towarzysz jej wstał także, ale wolniej, spokojniej.

— Wujku...

— Cicho! Marsz do domu!... Z tobą pogadam później!... a teraz rozmówię się z tym panem!...

— To mój narzeczony!...

— Co?! — ryknął Osiecki i uczynił gest taki, jakby chciał Hankę porwać za ramię, ale nagle oczy jego spotkały się z oczyma porucznika, który stał blady jak płótno, z zaciętemi ustami, z wyrazem jakiejś mocnej decyzyi, niezłomnego postanowienia w twarzy.

Dwie pary jednakowych wielkich, czarnych, złotawo połyskujących źrenic spoiły się na chwilę krótką wprawdzie, lecz wystarczającą — by się zrozumieć mogli.

Stary Osiecki pierwszy odwrócił wzrok i cofnąwszy się na kilka kroków, wsparł się o drzewo, jakby mu sił zabrakło.

— Hanko, idź do domu... — powiedział po upływie kilkudziesięciu sekund głosem prawie łagodnym.

Dziewczyna zdziwiona i rozradowana tą nagłą zmianą chciała wyzyskać łagodne usposobienie opiekuna:

— Wujaszku, jak kocham pana Boracza... Ja za tego wstrętnego Sznida nigdy...

— Idź, dziecko moje, do domu...

— Dlaczegóż mam odchodzić? wszak to o mnie chodzi?

W tej chwili Boracz ujął rękę dziewczyny i delikatnie, krótko pocałował.

— I ja panią proszę, panno Haniu, niech pani nas zostawi samych... To konieczne. Proszę mi zaufać!...

Spojrzała naprzód na jednego, potem na drugiego... Przypomniały się jej słowa Toli, łzy ciotki, wzburzenie wuja — w mózgu mignęła myśl, jak błyskawica rozdzierająca mrok: tajemnica!...

Między tymi dwoma ludźmi leży jakaś dziwna, niezrozumiała tajemnica, której oni jej małej, trzpiotowatej Hance zdradzić nie zechcą!...

— Więc niech się rozmówią!... niech usuną to coś, co ich dzieli...

— Odchodzę... ale, wujaszku, proszę pamiętać, że pan Boracz ma moje słowo i moje serce, a ja słowa nie cofam ani serca nie odbieram!... Dowidzenia!...

Po jej odejściu dwaj mężczyźni milczeli długo, unikając wzajemnie swego wzroku. Cisza ciężka, dławiąca legła im jak zmora na piersiach, kościstą twardą dłonią ścisnęła gardła...

Osiecki pierwszy podniósł głowę i przemówił:

— Panie Boracz...

— Nie nazywam się Boracz!...

— Dla mnie jest pan Boraczem, bo tak mi się pan przedstawił!...

— Jestem Jerzy Osiecki, twój syn, ojcze...

Twarz starego pana zda się skamieniała, bo nie drgnął mu żaden muskuł w twarzy. Bezdźwięcznie ale stanowczo odpowiedział:

— Nie mam syna!

— Masz go, ojcze!...

— Mój syn umarł!...

— Żyje! stoi tutaj przed tobą!...

— Nie!... bo choćby żył, to umarł dla mnie i dla uczciwych ludzi, w chwili gdy...

— Dosyć!... nie kończ pan. Nazywam cię panem, jeśli nie chcesz tytułu ojca!... Pozwolisz pan, że ja coś powiem! Surowym jesteś, nieubłaganym, jak kamień twardym dla własnego dziecka, a ściskasz dłoń łotrowi, który go w przepaść popchnął...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

twarzy, podziwiałem mistrzowskie panowanie nad sobą obojga tych istot.

— Sprowadziłam się — zaczęła dalej mówić Antinea — czy zgadujesz poco? Oto chcę ci oznajmić rzecz, której się nie spodziewałeś; odsłonię ci duszę moją. Nigdy jeszcze nie spotkałam takiego, jak ty człowieka. Przez cały czas niewoli twojej przy mnie objawiłeś jedno tylko życzenie. Czy pamiętasz jakie?

— Prosiłem panią — rzekł z prostotą Morhange — aby mi było wolno obaczyć się przed śmiercią z moim przyjacielem.

Sam nie wiem, jakie uczucie górowało w sercu mojem, gdym usłyszał te słowa, czy wzruszenie na myśl, jakiem było ostatnie życzenie Morhanga, czy zachwyt i radość z powodu, że nie mówił do niej ty, że trzymał się względem niej równie odpornie, jak to był postanowił.

Ale już Antinea zaczęła znów mówić głosem bardzo spokojnym:

— Właśnie dlatego wezwałam cię do siebie, bo chcę ci powiedzieć, że wolno ci będzie obaczyć twego przyjaciela. Więcej jeszcze uczynię dla ciebie. Może wzgardzisz mną bardziej jeszcze, widząc, że dość ci było stawić mi czoło, aby ugiąć wolę moją przed tobą, czego nie uczyniłam nigdy wobec żadnego innego człowieka. Ale mniejsza z tem, już zdecydowałam się. Przywracam wam obu wolność; jutro Seger-ben-Szeik wyprowadzi was na pustynię, poprzez pięciokrotne zapory, odgradzające od świata moje państwo. Czyś zadowolony?

— O tak! — odparł Morhange z drwiącym uśmiechem.

Antinea patrzyła na niego.

— O tak! — powtórzył raz jeszcze. — Cieszę się; bo mi to pozwoli przygotować nieco lepiej przyszłą wycieczkę w te strony. Sądzę, że pani nie wątpi, iż postaram się okazać jej należną wdzięczność i że tu powrócę, a tylko zabiorę z sobą tym razem kilkuset żołnierzy francuskich i parę dział, aby stanąć godnie przed obliczem tak potężnej władczyni. Rząd nasz nie odmówi mi, jak sądzę, tej eskorty.

Antinea zerwała się bardzo blada.

— Mówisz?... — syknęła przez zęby.

— Mówię — odparł zimno Morhange — że przewidywałem złudne przyrzeczenia, jakiemi pani zechcesz szafować obok pogróżek.

ROZDZIAŁ XX.

NA OSTRZU SZTYLETA.

Obudziłem się nazajutrz w moim pokoju, słońce, stojące już u zenitu, zalewało go rażącym blaskiem i nieznośnym upałem. Pierwszym przedmiotem, jaki zwrócił moją uwagę, była trzcinowa stora, wyrwana z ramy okna i leżąca na podłodze w środku pokoju. Na ten widok przypomniały mi się mętnie wypadki ubiegłej nocy. Głowa ciężyła mi i czułem w niej nieznośny ból, świadomość moja chwiała się, pamięć była przyćmiona, próbowałem jednak odtworzyć sobie w myśli wczorajsze wydarzenia.

Wyszedłem stąd, trzymając na smyczy lamparta. Czerwona pręga, którą miałem na wielkim palcu, wskazywała, że ciągnął mnie za sobą z wielkiem naprężeniem. Na kolanach miałem kurz, musiałem więc widocznie czołgać się gdzieś pod ścianą, było to, jak się zdaje w sali, gdzie niewolnicy Antinei grali w warcaby i gdzie im spłoszył Hiram-król, skacząc wśród nich niespodzianie.

A potem? co było potem? Ach tak, Morhange i Antinea... A potem co?...

Tu gubił mi się wątek i już nic nie wiedziałem, a jednak było jeszcze coś, coś, czego nie pamiętałem.

Ogarnął mnie dziwny stan niepokoju. Wiedziałem, że chcę sobie coś przypomnieć i że się tego wspomnienia boję, nigdy w życiu nie doświadczyłem jeszcze podobnej sprzeczności.

Wiedziałem, jak dalekiem jest przejście z pokojów Antinei do mego mieszkania, jakże się więc to działo, żem nic nie pamiętał, jakim sposobem tu powróciłem? Czy przeniesiono mnie uśpiwszy poprzednio? Tu przestałem dochodzić, jak się to stało, bo głowa mi nazbyt ciężyła.

— Trzeba odetchnąć świeżem powietrzem — pomyślałem sobie — bo tu oszaleję.

Czułem potrzebę znaleźć się w towarzystwie ludzkiem, mniejsza z tem w jakiem. Machinalnie udałem się do biblioteki. Znalazłem tam tylko starego Le Mesye, który szalał z radości z jakichś czysto naukowych powodów. Przed nim stała paka książek, świeżo sprowadzonych, które oglądał po kolei.

— W samą porę przychodzisz, kochany panie! — zawołał do mnie. — Przyszły właśnie z Europy pisma i miesięczniki.

Rozpatrywał je z gorączkowym pośpiechem. Z paki wynurzała się cała powódź broszur żółtych, zielonych, niebieskich, pomarańczowych.

— Wybornie! wspaniale! — powtarzał Le Mesye, nie posiadając się ze szczęścia — wszystkie nowości z bardzo niewielkiem opóźnieniem. Przysyła nam to do stóp góry Neptuna pewien kupiec z Trypolisu, nie troszcząc się wielce, czy rzecz dojdzie, czy nie dojdzie, ale jakoś dochodzi. Wszystkie nowości z obu półkuli. Obacz pan. Na Rhadamesa nic tu nie brakuje. A oto francuskie miesięczniki, może je pan przejrzy.

Radość robi ludzi uprzejmymi; Le Mesye był wyjątkowo uprzejmym.

Powietrze ochłodło teraz znacznie, zbliżyłem się do balustrady i oparłszy się o nią przerzucać zacząłem zeszyt miesięcznika Revue des Deux Mondes.

Z początku błądziłem tylko oczyma po literach, nie zdając sobie sprawy z treści, odrywałem niekiedy wzrok i patrzyłem na słońce zachodzące za skalisty zwał. Nagle uderzyło mnie coś, opis krajobrazu, wiernie zgodny z widokiem, jaki miałem przed oczyma, było to cudowne podobieństwo.

„Na niebie nie było chmur, prócz kilku lekkich obłoczków, podobnych do białych popiołów, pozostałych po wypalonych stosach. Słońce oblało ogniem półkole płonących szczytów, które odcinały się uroczyście na tle lazurowego nieba. Ogromny smutek i ogromna słodycz spływały z gór na tą osamotnioną kotlinę, rzekłbyś napój magiczny, sączony do głębokiej czary."

Spojrzałem na tytuł, były to „Dziewice skał" Gabryela d'Annunzio, które wychodziły właśnie we francuskim miesięczniku. Zacząłem czytać, odwracając gorączkowo kartki; za plecami mojemi skrzeczał Le Mesye, przejęty nagłem oburzeniem.

— To haniebne! to wstyd prawdziwy! — powtarzał — śliczny uniwersytet, niema co mówić. Ładnie tam urządzają naukę ci panowie profesorzy z Paryża.

Czytałem dalej ten nieskończenie wierny opis, jakiego D'Annunzio skreślił w obrębie Atlantydy.

„Zewsząd w surowem świetle piętrzyły się zwały skał, widzialne od stóp do szczytów w rozpaczliwej swej bezpłodności, nagromadzenie rzeczy olbrzymich i bezkształtnych."

— Wstyd i hańba — skrzeczał dalej Le Mesye, a zaś

nie i jak mówiłem, byłem całkiem spokojny. Spełniłem straszną zbrodnię, lecz nie ja byłem jej sprawcą. Postanowienie moje było mocne, lecz potrzebowałem jeszcze pewnego namysłu przed jego wykonaniem.

Błąkać się zacząłem w labiryncie korytarzy i zaszedłem jeszcze do mego pokoju. Było tam wciąż równie duszno i upalnie. Usiadłem na sofie i zacząłem rozmyślać.

Zawadzał mi sztylet w kieszeni, wyjąłem go i położyłem przed sobą. Był to mocny sztylet i szerokim ostrzu; pomiędzy stalą a rękojeścią miał skórzaną obrączkę. Przypomniałem sobie srebrny młotek o hebanowej rękojeści i łatwość, z jaką go użyłem, zadając cios.

Wszystkie szczegóły sceny zabójstwa stanęły mi teraz przed oczyma z niezrównaną jasnością.

Nie czułem jednak żalu, tak dalece krzepiła mnie nadzieja, że za minut kilka zamorduję ją, która nakłoniła mnie do tego zabójstwa. Tak byłem zresztą ogłuszony, że nie tyle potępiałem swój czyn, ile się nad nim zdumiewałem.

— Jakto? — mówiłem — więc to ja go zabiłem, tego Morhange, który był niegdyś dzieckiem, jak inni i tyle kosztował starań i trudów swoją matkę. I ja go zamordowałem? Ja zniszczyłem to istnienie, owoc tylu łez i miłości, siedlisko tylu sił moralnych i przezwyciężonych pokus? Czemże jest w gruncie życie ludzkie? Jakie to wszystko nadzwyczajne.

Tak myślałem o tem i nie doznawałem ani lęku, ani wyrzutów sumienia, lecz naraz zacząłem drżeć na myśl, co zrobię, gdy znajdę się całkiem sam w moim pokoju w głuchą, ciemną noc.

— Trzeba działać — powiedziałem sobie wtedy — trzeba z tem wszystkiem skończyć.

Ująłem w rękę sztylet i próbowałem go przed włożeniem do pochwy, robiąc gest, jakbym zabijał. Powinno się powieść, sztylet był ostry, dobrze osadzony w rękojeści.

Dwa razy tylko byłem w pokojach Antinei; raz prowadzony przez niewolnika, drugi raz przez lamparta, mimoto odnalazłem drogę bez trudu prawie. Niedaleko drzwi wchodowych, rozświetlonych kolorową różycą, spotkałem czarnego Targi.

— Wpuść mnie! — rozkazałem mu — twoja pani czeka na mnie.

Uwierzył i otworzył drzwi, usuwając mi się z drogi. O słuch mój obił się żałosny śpiew kobiecy, przy akompa-

Skrzyżował ręce na piersiach i patrzył na nią z rodzajem politowania.

— Każę cię stracić w okropnych mękach! — krzyknęła Antinea.

— Możesz to uczynić — odparł Morhange.

— Będziesz musiał wycierpieć tortury, o których pojęcia nie masz.

— Jestem więźniem twoim — odparł z całym spokojem Morhange.

Antinea krążyć zaczęła po sali jak podrażniona pantera. Przypadła wreszcie do przyjaciela mego i nie władając już sobą podniosła małą piąstkę, chcąc go spoliczkować. Morhange uśmiechnął się tylko i ujął szybko obie jej dłonie, przytrzymując je gestem męskim, lecz bez brutalności. W tej chwili lampart mruknął groźnie, sądziłem, że skoczy mu do gardła, lecz zdawać się mogło, że i jego hypnotyzuje zimne spojrzenie Morhanga.

— Każę stracić w mękach w twych oczach twego przyjaciela.

Tym razem Morhange pobladł, lecz na sekundę tylko i odpowiedział jej z godnością i zdumiewająco trafnie, czerpiąc niewiadomo skąd tę umiejętność odparowania każdego ciosu.

— Mój przyjaciel jest mężny i nie boi się śmierci; będzie ją przekładał z pewnością ponad los, jakibyś mu pani zgotowała, zmuszając mnie do okupienia za taką cenę jego życia.

Puścił w tej chwili ręce Antinei, która cofnęła się przerażająco blada. Czułem, że w tej chwili padną z jej ust jakieś nieodwołalne słowa.

— Słuchaj! — rzekła z bolesnym spokojem.

Jakże piękną była w tej chwili z tą swoją urodą po raz pierwszy wzgardzoną, z tym swoim majestatem bezsilnym.

— Słuchaj mnie — powtórzyła — słuchaj po raz ostatni. Pamiętaj, że w mojej mocy otworzyć lub zamknąć za tobą wrota niewoli; pamiętaj, że mam nieograniczoną władzę nad życiem twojem, że żyjesz i oddychasz póty tylko, póki ja cię kocham. Pamiętaj... pomyśl o tem.

— Myślałem już o tem wszystkiem — odparł Morhange.

Spojrzałem na niego i nie mogłem już odwrócić oczu od tej twarzy, na której rozlała się w tej chwili całkiem już nieziemska pogoda. Było to tak cudowne przeobrażenie, że przestałem już widzieć Antineę. Nie patrzyłem już na nią, widziałem tylko jego.

— Pytam cię po raz ostatni — jęknęła Antinea złamanym, niemal błagalnym głosem.

Nie patrzył wcale na nią, nie widział jej, zapatrzony w swój świat wewnętrzny.

— Niech się więc stanie, jak chciałeś — wyszeptała Antinea, uderzając młotkiem w srebrną blachę.

Ukazał się biały Targi.

— Wyjdź! — krzyknęła Antinea.

Morhange opuścił sypialnię z podniesioną głową...

Za chwilę miałem w ramionach Antineę. Nie była to już dumna, pogardliwa rozkosznica, lecz biedna, zlękana dziewczynka, sponiewierana i wzgardzona. Była tak osłupiała, że nie zdziwiła się nawet, gdym się ukazał, nie stawiała mi oporu. Miałem ją przy sercu, a jak sierp księżyca błyszczący z poza czarnych chmur, tak z pośród fali kruczych włosów wynurzał się, to znikał delikatny krogulczy jej profil. Tuliła się do mnie, obejmowała miękkiemi, ciepłemi ramionami. O biedne serce ludzkie...

Któżby był w stanie oprzeć się takim uściskom, takim pieszczotom? Stałem się istotą bez woli i sam już nie wiem, czy to mój, czy jej głos szeptał mi tuż przy mnie:

— Wszystko co chcesz, wszystko zrobię dla ciebie!

Ach ta noc upalna przesycona tylu woniami. Zmysły moje były dziesięćkrotnie zaostrzone, woli nie miałem już wcale. Oparłem głowę na wiotkich, nerwowych jej kolanach, owiały mnie fale odurzającym aromatem; złociste lampy, zwieszające się od stropu, zdawały się kołysać nad głową moją, jak rozchwiane kadzielnice i ten głos, ten głos wciąż nademną.

— Zrobisz to dla mnie! nieprawdaż! zrobisz to.

— Wszystko! wszystko uczynię dla ciebie.

Tuż przy twarzy mojej widziałem szeroko otwarte, przepaściste zielone źrenice, w których przebiegały dziwne błyski. Trochę później zauważyłem wpatrzone we mnie błyszczące oczy lamparta. Leżał obok małego stoliczka, wykładanego złotem i emalią, na którym umieszczony był dzwonek i ciężki młotek srebrny z długą hebanową rączką, ten sam, który służył Antinei do przywoływania czarnego niewolnika. Kto wcisnął mi do ręki ten młotek, ten sam, którego młody oficer szkocki użył kiedyś za narzędzie mordu. Sam nie wiem, nie już nie pamiętam.

czytałem, porównując wciąż tekst książki z widokiem tych skał, odgradzających od świata Atlantydę:

„Obrócone w gruzy wieże, zwalone twierdze, zdruzgotane kopuły, strzaskane kolumnady, niby tułowie potworów lub szkielety olbrzymów, pozostałe z jakiejś tragicznej pra-katastrofy."

Le Mesye, oszalały z oburzenia, walił tymczasem pięścią w stół, powtarzając swoje: „To haniebne".

„Niebo było tak przejrzyste, że widziałem dokładnie, jakby w olbrzymiem powiększeniu niebotyczną skałę, którą wskazała mi Wiolanta gestem twórczym."

W tem miejscu zamknąłem książkę. Wszakże ja sam przeżyłem taką chwilę, gdy Antinea ukazała mi białą skałę, mówiąc:

— Oto mój cały widnokrąg.

Wiedziałem już teraz, żem ją posiadał wczoraj.

— To bezczelne! i podłe — ryczał Le Mesye.

Skoczyłem do niego i chciałem go udusić, lecz on chwycił mnie za rękę, powołując mnie na świadka:

— Przeczytał pan to — mówił — a choć wiem, że nie jesteś pan kompetentny, to jednak i pan także zrozumiesz, że ten artykuł o rzymskiej Afryce jest stekiem kłamstw, szczytem nieuctwa i niesumienności, a wie pan, kto jest podpisany?

— Daj mi pan spokój — krzyknąłem brutalnie, wyrywając mu rękę.

— Podpisany jest Gaston Boissier, tak panie, on właśnie, oficer legii honorowej, przewodniczący kursów w wyższej szkole normalnej, wieczysty sekretarz akademii, członek instytutu, jeden z tych, co odrzucili moją pracę.

Nie słuchałem go i powróciłem do książki, pociągnięty niezwalczonym magnesem. Miałem wrażenie, że to czytanie otwiera jedno po drugiem okna mej duszy i przywraca mi świadomość.

„Stała przy mnie, a oczy jej rozszerzyły się nieskończenie, jakby chłonęły w siebie jakąś okrutną wizyę. Patrzyłem i ja na nią z niewymowną grozą i cierpiałem musząc z powodu bolesnego skurczu jej drogich ust.

— Antonello! — wyszeptała cicho.

Patrzyłem na nią z niewymowną grozą, bo jednaka żywa ukazała się w tej chwili naszym oczom. Drgające ciała Antonella, trupio blade rysy i szybkie drganie jego powiek w przedzgonnym momencie."

Zerwałem się uderzony, jak młotem, obuchem świa-

domości. Nie Antonello, lecz Morhange. Morhange nie żyje, zabity, ale jak?

— Tak! już wiem teraz — pomyślałem.

Trzymałem w tej chwili sztylet, którego użyłem do rozcinania kart miesięcznika, krótki sztylet z hebanową rękojeścią, jeden z tych, jakie noszą Tuaredzy zawieszone u pasa w skórzanej pochwie. Włożyłem ten sztylet do kieszeni mej bluzy wojskowej i udałem się ku drzwiom. Miałem już wyjść za próg, gdy usłyszałem za sobą głos starego cudaka:

— Panie drogi! — wołał za mną — panie de Saint-Avit.

Odwróciłem się.

— Prosiłbym, jeśli łaska, o małe wyjaśnienie.

— Cóż takiego?

— O! nic ważnego. Pan wie, że jestem kierownikiem informacyjnym w sali mumii i obowiązkiem moim jest nalepiać etykiety, zawierające daty z życia zmarłych na Atlantydzie cudzoziemców.

Powróciłem i zbliżyłem się do stołu.

— Otóż! — ciągnął dalej Le Mesye — za życia kapitana Morhange zapomniałem zapytać go o datę jego urodzin i miejsce rodzinne. W ostatnich czasach nie spotykałem go prawie, zmuszony więc jestem zwrócić się do pana. Czy będzie pan mógł objaśnić mnie?

— I owszem! — odparłem bardzo spokojny.

On trzymał w ręku biały karton, który położył przed sobą, maczając pióro w kałamarzu.

— Zapisujemy więc Numer 54, Kapitan.

— Jan Marya Franciszek Morhange — podyktowałem mu.

Mówiąc te słowa, oparłem rękę na stole i dostrzegłem na skraju białego rękawa mej bluzy malutką, rdzawą plamę.

— Morhange! — powtarzał Le Mesye — urodzony?..

— W Willefranche.

— Departament Rodan, a data?

— 14 października 1859 roku.

— Czternasty października? tak dobrze, zatem urodzony w Willefranche 1859 roku, zmarły na Atlantydzie 5 stycznia 1897. Teraz skończone. Dziękuję panu za uprzejme objaśnienie.

— Do usług pańskich.

Z temi słowy wyszedłem. Wiedziałem już, co mam zro

Uczczenie delegacyi plebiscytowych.

Pół miliona dolarów na agitacyę plebiscytową od Polaków amer.

Zebranie w salach krakowskiej Rady powiatowej.

Kraków, 19 października.

(T) Wczoraj o godz. ósmej wieczorem odbył się w salach Rady powiatowej wieczór dla przybyłych na dzisiejszą uroczystość delegacyi towarzystw plebiscytowych z Warmii, Mazurów, Śląska Górnego, Śląska Cieszyńskiego a także przybyłej milicyi cieszyńskiej.

Wieczór ten był nad wyraz uroczysty i serdeczny. Gospodarze wieczoru w osobach pp. Stanisława Stolarzewicza, ks. Rzymełki i ks. Dębińskiego przyjmowali z iście staropolską gościnnością przybyłych gości.

Byli tam i górale od źródeł Wisły w swych oryginalnych strojach i twardzi a silni robotnicy górnośląscy, — a wszyscy przejęci jedną myślą i chęcią narodowego zjednoczenia.

Przemawiało kilku mowców, między innymi p. Tetmajer, redaktor „Wieńca Pszczółki" p. Gruszecki i ks. **Feldheim, który przybył wczoraj z Ameryki jako delegat tamtejszych naszych rodaków z darem pół miliona dolarów, które zebrali amerykańscy Polacy na cele propagandy plebiscytowej.**

Przemawiali także robotnicy śląscy i górnośląscy, wykazując w swych przemówieniach wielką siłę patryotyzmu i samowiedzy narodowej.

Na zebranie przybyło wiele zaproszonych a wybitnych gości jako to: Generał Haller, generał Simon, generał Stiller, podpułkownik Modelski, brygadyer i obrońca Śląska Cieszyńskiego brygadyer Latinik i wielu innych. Jako jeden z niezwykłych gości zwracał na siebie uwagę muzyczny twórca Roty, **słynny muzyk, a znany dobrze Krakowianom, Feliks Nowowiejski**, który przybył do nas jako członek agitacyjny warmińskiego komitetu plebiscytowego.

Po dyskusyach i przemówieniach nastąpiło przyjęcie gości, poczem o godzinie 10-tej zebranie zakończono.

Rozmowa z Feliksem Nowowiejskim

Twarz wybitna typowego twórcy-muzyka. Czoło wypukłe, włosy rozwiane i maska o rysach napoleońskich i szopenowskich na poły, — oto głowa Feliksa Nowowiejskiego.

— Przybyłem do Krakowa, jako delegat i członek agitacyjny warmińskiego Komitetu plebiscytowego...

— Urządzam za kilka dni szereg wielkich koncertów muzycznych na cele propagandy plebiscytowej — rzekł mi, zapalając się, znakomity muzyk.

— Pierwszy koncert odbędzie się w warszawskiej Filharmonii, pod protektoratem pani Paderewskiej, następnie w Krakowie, we Lwowie, w Poznaniu i w głównych miastach obszarów plebiscytowych; — potem w Paryżu, gdyż chcę zapoznać zagranicę z muzyką polską.

— Jak zapatrują się obecnie Niemcy, a w szczególności Berlińczycy na naszą sprawę? — zapytałem.

— Niemcy po wojnie przegranej organizują się z niezwykłą energią. Trzeba panu wiedzieć, — mówił dalej znakomity kompozytor, — że Niemcy po strasznej katastrofie, która ich spotkała, wcale nie tracą ducha. Ład i porządek panuje u nich wzorowy. W Berlinie życie bardzo tanie, jak na obecne czasy, — a Niemcy potajemnie, a nawet i nie potajemnie swoją miliony na propagandę plebiscytu w ziemi górnośląskiej i mazurskiej. Ale to im nic nie pomoże, gdyż lud nasz czuje w sobie siłę zjednoczenia, która jest niezwyciężona...

Po chwili jednak dodał:

— Nie trzeba nigdy lekceważyć tak potężnego dziś jeszcze wroga, jakim są Niemcy. To też ze zdwojoną siłą należy nam zabrać się do pracy, aby przyłączyć do Polski rodzime nasze ziemice.

A dalej opowiadał znakomity muzyk o projektach, pracach swych i o genezie swej „Roty", która była dla nas hymnem cierpienia i buntu w ostatnich dniach przebytej strasznej niewoli.

T. Cz.

„Kobieta bez cienia".

Nowa opera Ryszarda Straussa i Hoffmansthala.

Upominek pokoju. — Bajeczne ceny miejsc — Błysk dawnej świetności. Kompozytor i poeta. — Pierwiastki legendarne. — Między Mozartem a Wagnerem. — Artyści-wykonawcy. — Stanowisko krytyki.

Wiedeń przeżywał ostatniemi dniami wydarzenie artystyczne pierwszorzędnej wagi: 10 października w gmachu Opery wystawionem zostało nowe dzieło Ryszarda Straussa z tekstem Hugona v. Hoffmansthala. Dumę i wzruszenie Wiedeńczyków łatwo pojąć. Słynny kompozytor „Elektry", „Salome", „Kawalera z różą" należy bezsprzecznie do współczesnych książąt muzyki i słusznie podnosi prasa, że w normalnych czasach stary gmach przy tej okazyi oglądał w swych murach reprezentantów i sprawozdawców świata muzycznego z Paryża i Londynu, z Rzymu i Nowego Jorku.

Więcej niż dwa lata przeleżała nowa opera w biurku Straussa. „Potrzebuje nastroju pokojowego — mówił mistrz — uspokojenia umysłów, aby to nasze, ze szczególną miłością wypieszczone dzieło, mogło ujrzeć światło kinkietów." Jest to zatem upominek pokoju dla biednego, zwyciężonego miasta — jak to z wdziękiem podnosi prasa, a zarazem nawiązanie tradycyi artystycznego przodownictwa w muzyce, do czego Wiedeń z dawna rości sobie prawo. Nic dziwnego, że próby i przygotowania do premiery, prowadzone były z niezwykłym nakładem pracy, którego echa przedostawały się do felietonów, budząc napięcie gorączkowego oczekiwania. Raz czytało się o problemach dekoracyjnych, przedstawiających wyjątkowe trudności, przezwyciężone głównie przez system dekoracyi „plastycznej". innym razem o orkiestrach, przy wprowadzaniu specyalnych instrumentów, np. szklannej harmoniki, której tony miały nieporównanie oddawać harmonie sfer.

Dzięki ogólnemu podnieceniu, ceny miejsc, z góry wykupywanych, dosięgły w dniu przedstawienia bajecznych kwot 3000 kor. za lożę i 150 do 500 za galeryę. Towarzyski obraz widowni w dniu premiery przedstawiał też widok zdawna nie oglądany. Stawiła się cała arystokracya, którą prasa wymienia wraz z tytułami, z charakterystycznym dodatkiem „były"; zamiast dworu, członkowie obecnego rządu, zamiast ambasadorów i gości z zagranicy, misye koalicyjne w komplecie. W każdym razie był to dzień, w którym nad Wiedniem zalśnił przelotnie błysk dawnej świetności.

Szczęśliwa spółka kompozytora i poety, która już w „Elektrze" wytrzymała świetną próbę, w obecnem dziele okazała się równie artystycznie płodną. Hoffmannsthal uprawił glebę, na której swobodnie wybujały kwiaty muzycznej twórczości Straussa. W tekście o niezwykłej głębi symbolicznej, zjednoczyły się legendarne pierwiastki i motywy baśni perskich, sag normandzkich, motywów biblijnych, poezyi Lenana, bajek Grimm'a i Hoffmann'a.

Wobec niezwykłego bogactwa myślowej treści i przepychu muzycznego, niełatwem jest streszczenie stosunku melodyi do słowa, aby miłośnikom opery dać bodaj przybliżone pojęcie o dziele, jak je. na olbrzymich szpaltach, przyniosą sprawozdawcy. Bodaj próba jednak warta jest trudu. Bez preludyum, kilka wstępnych taktów, które stanowią motyw przewodni dla Keikobada, króla duchów, wprowadza nas w akcyę. Na dachu pałacu cesarskiego, wśród starych dźwięków fletów i harf, słyszymy wróżbę, że młody cesarz obróci się w posąg kamienny, jeżeli żona jego do trzech dni nie uzyska daru zrzucenia cienia, który jest owym symbolem macierzyństwa. Gdyż dotąd „przez ciało jej przechodzi światło, jak gdyby była szklanną" dźwięczy refren, będący motywem przewodnim cesarzowej. O brzasku rannym, wśród śpiewu ptaków, cesarz wyjeżdża na łowy, do stóp góry księżycowej, gdzie przed rokiem ustrzelił z łuku białą gazelę, co w oczach przemieniła się w cudną dziewicę, córę wieszczek, pojętą przezeń za małżonkę. Towarzysząca melodya charakteryzuje postać owego księcia z 1001 nocy, w którym więcej płomiennej młodzieńczości, niż wewnętrznej głębi. Bezwzględny indywidualizm, nie biorący udziału w życiu — skazany temsamem, by stać się na zewnątrz równie komicznym, jakim jest w swej wewnętrznej treści i wzgardzie ziemskiego życia.

Lecz cesarzowa, ostrożnie głosem sokola, próbuje odwrócić przeznaczenie, z pomocą swej mamki, istoty diabolicznej, rozporządzającej demoniczną siłą. Schodzą między ludzi, a wraz orkiestra uderza w ton silnie realistyczny, podkreślając to zejście na padół istoty świetlanej.

Podobnie w dalszym ciągu widzimy jak muzyka gnie się i zmienia wyraz, wybuch wszystkimi namiętnościami, illustrując charaktery i nastroje akcyi, w sposób mistrzowski. Nie sposób przytaczać sceny za sceną, pełnych podwójnej mowy głębokich symbolów — gdy zaledwie możliwem jest najkrótsze streszczenie.

Jest to kontrast dwóch światów, dwóch sfer, w których więcej reprezentuje ubogi farbiarz Barak i jego żona, ubłogosławiona łaską rzucania cienia. Ten to przywilej cesarzowa kupuje, za cenę wyczarowanych przez mamkę ponęt życia, bogactwo i rozkazy. Lekkomyślna kobieta ulega pokusie, ofiarą jej ma paść Barak, człowiek, pokonany przez los, który jednak nie zdoła mu odebrać wzniosłości i prostoty udręczonego człowieczeństwa. Piętrzy się fala zawikłań dramatycznych, mieniąca się wszystkiemi blaskami i cieniami, w końcu zwycięża idea samoofiar, i wyrzeczenia się, idea, która okazuje się najwyższem zwycięstwem ducha, władnego przemienić formy życia i objawił jego treść istotną.

Dekoracyjna oprawa dziesięciu zmian scenicznych, gra artystów, piękność ich głosów, jednogłośnie uznane zostało przez krytykę, za stojące na wysokości zadania. Co do samego dzieła, przeważa entuzyazm, jaki przejawił się na premierze, lecz nie brak również pewnych zastrzeżeń.

Dzieło dojrzałe i mistrzowskie, zadziwiająca symbioza głębi mistycznej i realizmu, rodzaj typowy dla opery wiedeńskiej, jaki zainicyował na jej scenie koniec wieku 18-go. Mozartowski „Flet zaczarowany" może tu być najbliższym pierwowzorem, lecz są tacy, którzy najnowszą operę Straussa porównują z Wagnerem i niemal stawiają obok niego.

Tekst, to poezya najczystszego stylu, niezwykłej głębi i szlachetności, jednak w realizacyi scenicznej, — zdaniem niektórych, — zatracająca wiele ze swych walorów, wskutek braku plastyki, jak i nieprzygotowania duchowego u widzów, porwanych w zbyt wysokie regiony. Istotnym tłomaczem zawiłych symbolów, niezawsze dość konsekwentnie przeprowadzonych, — może być tylko muzyka, — jednak dzieło to swywolnej miary w całości jest tego rodzaju, że wymaga życia się ze sobą, zanim wszystkie jego piękności zdołają być należycie pojęte i ocenione.

W każdym razie należy powitać to doniosłe zdarzenie w świecie sztuki, jako pomnożenia jej międzynarodowej skarbnicy.

E. Ł. A.

Artystka miłości i śmierci.

Eleonora Duse.

KOBIETA-MAGNALIA. — NIEŚMIERTELNOŚĆ MUZY. — DUSE A „BOSKA SARA". — SPADKOBIERCZYNI STAROŻYTNYCH KULTUR. — ARTYSTYCZNA RODZINA. — LEGENDA LALKI. — WIELKA MIŁOŚNICA. — „KSIĘŻNICZKA BAGDADU". — POEMAT ŻYCIA. — W PŁOMIENIACH „OGNIA". — TRYUMF SZTUKI NAD ŻYCIEM. — HARMONIE ZMIERZCHU. — KRÓLEWSKI DAR BEZDOMNEJ. — ODRODZONA Z POPIOŁÓW.

Kraków, 1.. października.

(eł) Felietonista wiedeński w swym pięknym szkicu o Duse, zwierza się, że postać tej wielkiej artystki łączy się w jego odczuciu z drzewem magnoliowem w pełnym kwiecie, majaczącem o zmierzchu we florentyńskim ogrodzie. Woń niewysłowionej słodyczy, płynąca z ciężkich, białych kielichów — to treść jej istoty, upojna a tragiczna, — to Duse...

Eleonora Duse liczy obecnie lat sześćdziesiąt. Zresztą — nikt w to nie wierzy. Jest muzą, a więc nieśmiertelną i czas nie ma nad nią mocy.

Ten przywilej odróżnia ją od jej francuskiej rywalki, Sary Bernhardt, która jest wielką aktorką, podczas gdy Duse jest inkarnacyą prawdy ycia. Nie nosi maski ani koturnów, jest zawsze tylko sobą. Przez jej istotę płyną fale obcych wcieleń, które stają się jej własnemi. Nie formę daje zewnętrzną, lecz samą treść zagadki życia.

Jej piękne, rasowe ręce, muzyczny rytm jej poruszeń i gestów, niezrównany dźwięk głosu — sławiła krytyka całego świata niejednokrotnie i jednogłośnie. Nie jest zresztą wcale przypadkiem, że w kobiecie tej zjednoczyły się cechy estetyczne i duchowe bardzo starych kultur. Klasyczna ziemia Italii jest jej ojczyzną, artystyczna atmosfera otaczała jej dzieciństwo, wrodzone talenta potęgują wpływ atawizmu, — a na tem podłożu przejawia się jej własna dusza, tajemnicza i głęboka, jak morze, które jest jej rodzinnym żywiołem.

Duse urodziła się 23 października 1859 roku, w Wenecyi. Dziadek jej, Luigi Duse, aktor wenecki, był słynnym interpretatorem postaci Goldoniego. Czterej jego synowie z różnem powodzeniem pracowali również na scenie. Jeden z nich, Aleksander, ojciec Eleonory, próbował sił swoich również jako malarz.

Jako czteroletnie dziecko wystąpiła Eleonora po raz pierwszy w świetle kinkietów. Z młodocianych jej lat zachowała się urocza legenda. Podczas pobytu wędrownej trupy w małem miasteczku, jakaś pani, ujęta wdziękiem dziecka, zawsze smutnego, wyprosiła ją od rodziców w gościnę do swego zacisznego domu, przygarnęła i otoczyła pieszczotami, jak własne dziecię. Mała Eleonora, która znała dotąd tylko tułacze życie artystycznych cyganów, była pewną, że dostała się do raju. Darowana lalka dopełniła miary jej szczęścia.

Gdy wędrowna trupa ciągnęła w dalszą drogę, nadeszła godzina rozstania. Mała pożegnała rzewnie opiekunkę i z lalką, ukrytą pod płaszczykiem, poważna i milcząca, stanęła, gotowa towarzyszyć rodzicom w wędrówce. Nagle, podczas ostatnich przygotowań, dziecko znikło. — Wszczęto poszukiwania i spotkano małą w chwili, gdy wychodziła z domku owego dobrej pani — bez lalki.

Na zapytanie, coby tu robiła jeszcze, odpowiedziała z całą powagą:

— Zostawiłam moją lalkę w jej domu, aby chiaż ona mogła żyć nadal szczęśliwie i w spokoju.

I żadne tłumaczenia nie wpłynęły na zmianę jej decyzyi.

Możliwe, że to tylko legenda. Ale nic równie dobrze nie maluje tej wielokrotnie ciężko doświadczonej duszy, nie stanowi trafniejszego symbolu jej życia.

„La grande amoureuse", „wielka miłośnica", — jak ją nazywa d'Annunzio, — zasługuje nie mniej na miano „wielkiej żałobnicy" — pochylonej nad popiołami serca i życia, tak przecież na pozór świetnego.

Pierwszy wielki tryumf sceniczny odniosła Duse w dwudziestym roku życia. Było to w Turynie, w trupie Cezara Rossi. Bawiła wówczas w tem mieście „Boska Sara", kreująca swą wielką rolę w „Księżniczce Bagdadu", Aleksandra Dumasa. Po jej przyjeździe tę samą rolę powierzono małej Duse i od tego wieczoru imię jej stało się głośnem w całych Włoszech, a wkrótce i w Europie.

Cały jednak blask i ból jej życia skupił się w poemacie miłości, przeżytym z dzisiejszym zwycięzcą powietrza, „królem Rjeki", Gabryelem d'Annunzio.

Opodal Florencyi, w Settignano, spędzili najpiękniejsze godziny życia, w dwóch sąsiadujących z sobą willach, wśród ogrodów mirtu i laurów, pod bezchmurnem, lazurowem niebem, miasta kwiatów „citta dei fiori". Tem narodziła im się córka ,uwieńczenie tego związku dwojga półbogów; tam d'Annunzio pisał dla Duse swoje sztuki, których kreacye ona wcielała w sposób nieporównany, jak nam o tem autor opowiada w romansie: „Ogień", będącym artystycznem przetworzeniem ich miłosnego stosunku. Cały blask otacza tam postać kochanka, ale prawdziwa głębia objawia się w zadartej duszy kobiety.

Żadne słowo skargi nie wyszło z jej ust, w milczeniu przyjęła swój los, wyzwolenie i zadosyćuczynienie znajdując odtąd jedynie w sztuce. Artystyczne sumienie, które tak nieubłaganie popycha twórców, nawet wbrew ich woli, do artystycznego czynu — ciągnie ją ze sceny na scenę, od roli do roli, a każda pochłania ją całą, pozwalając zapomnieć o życiu. Lecz nigdy o tem, czem jest sztuka, specyalnie sztuka dramatyczna. A więc nie tylko wygrywaniem własnego tryumfu na deskach sceny, lecz zestrojeniem współgrających do jednego kamertonu i porwanie własnym entuzyazmem twórczym na wyżyny jednej wielkiej sztuki.

Dla osiągnięcia tego celu, dla ożywienia swoich partnerów prawdziwą miłością sztuki, głębokiem jej zrozumieniem, — nie wahała się Duse poświęcić wiele pracy i czasu, trawionego w gronie kolegów.

W roku 1911 Eleonora Duse ustąpiła ze sceny „Najlepszem rozwiązaniem zagadki życia, — wyraziła się razu pewnego, — jest wczesna śmierć. Kobieta nie powinna dopuścić, aby ją zwyciężyła starość, a aktorka przeżywać swego odejścia".

Lecz zejście ze sceny Duse było pełne harmonii, więcej, było ukoronowaniem jej smutnego, a tyle cudotwórczego życia. Podnosząc się z łoża długiej, ciężkiej choroby, na które powalił ją przełom psychiczny, — powzięła zamiar podzielenia się swym dostatkiem z mniej szczęśliwymi kolegami, tułaczą drużyną artystycznej cyganeryi. Bezdomna — stworzyła dom dla bezdomnych. Swą wspaniałą, świetlaną willę w Rzymie, znacznym kosztem zaadaptowała dla nowego celu. Pokoje mieszkalne, wnętrza klubowe, sala dla zebrań i bogato wyposażona biblioteka stała się z daru Duse wspólną własnością biednej braci aktorskiej. Przykład szlachetnej kobiety wywołał ze strony narodowej rady włoskich kobiet oświadczenie, że będą dążyć do tego, aby we wszystkich miastach Włoch powstały podobne domy.

„Wy nie znacie życia aktorów! — mówiła raz Duse. — My nie żyjemy, lecz przechodzimy obok życia. Wysoka, zimna ściana oddziela nas od realizacyi istnienia, od życia prawdziwego. O, wy, którzy chcecie im pomódz, uczyńcie wszystko, co leży w waszej mocy!"

Tak ta, która żyła w purpurowych płomieniach „ognia" miłości i sławy, odrodziła się, jak Feniks, z popiołów zapomnienia i dobrowolnej rezygnacyi w akcie głębokiego altruizmu, — a teraz z ciszy swego ustronia, z bijącen na nowo sercem śledzi zapewne lot zwycięskiego orła, wzbijającego się w słońce nad wody Adryatyku...

„Proroctwo" hrabiego Czernina.

Kraków, 17 października.

(?) Hr. Ottokar Czernin, były austryacki minister spraw zagranicznych, współtwórca „pokoju" brzeskiego i całego steku błędów politycznych ,które się tak srogo zemściły na Austryi, wydał świeżo książkę pod tytułem: „Im Westkriege".

W książce tej wybija się przedewszystkiem znane samochwalstwo hrabiego Czerninna. Czernin przewidział to..., ostrzegał przed tamtem... Czernin był „opatrznościowym" człowiekiem Austryi, tylko trzeba było iść za jego wskazaniami. Wprawdzie Czernin, jako człowiek opatrznościowy, a nie karyerowicz, widząc, iż państwu, wskutek braku posłuchu dla jego wskazań, grożą klęski, winien był złożyć tekę ministra i odejść. Czernin tego nie uczynił, wolał „własnoręcznie" poprowadzić starą Austryę do zguby!

Do rzędu znanych proroctw Czernina przybywa obecnie, dzięki jego książce, jeszcze jedno.

Czernin pisze: **Wersal nie jest końcem wojny,** jest on tylko jej fazą. Wojna toczy się dalej, jakkolwiek w zmienionej formie. Sądzę, że przyszłe generacye wielkiego dramatu, panującego nad światem od lat pięciu, **nie będą go wcale nazywały wojną światową, lecz światową rewolucyą** i będą zdawały sobie z tego sprawę, że ta rewolucya światowa tylko zaczęła się wojną światową.

„Ani Wersal, ani Saint Germain nie stworzą trwałego dzieła. **W tym pokoju tkwią rozkładowe zarodki śmierci.** Walki, wstrząsające Europą, jeszcze nie cichną. Jak podczas wielkiego trzęsienia ziemi trwają jeszcze grzmoty podziemne. Ciągle to tu, to tam otwierać się będzie ziemia i ogień ku niebu wyrzucać, ciągle niszczące żywiołowe wydarzenia przewalać się będą przez kraje, dopóki nie zostanie zmiecione wszystko, co szaleństwo tej wojny i pokoju francuskiego przypomina.

„Zwolna, wśród niewysłowionych mąk, rodzić się będzie świat nowy. Przyszłe generacye oglądać się będą za naszą epoką, jak za jakimś złym snem, ale po najczarniejszej nawet nocy następuje wreszcie dzień. Generacye całe zapadły się w grób, wymordowane, wygłodzone, chorobom uległe. Miliony umarły z pragnieniem niszczenia, burzenia, nienawiści i mordu w sercu. Ale nowe generacye przyjdą, a wraz z niemi nowy duch. Będą one budować to, co wojna i rewolucya zniszczyły. Po każdej zimie następuje wiosna. Także to jest wiecznem prawem w biegu życia, iż po śmierci następuje zmartwychwstanie.

Jak widzimy, hr. Czernin wykazuje więcej zdolności jako liryk, niż jako minister spraw zagranicznych. Jego „proroctwo" powyższe, a zwłaszcza ta jego część, która zwraca się z taką zaciętością przeciw „francuskiemu pokojowi", wypływa jednak nie tyle z jego jasnowidzącego ducha, ile raczej z mściwego pragnienia, aby tak się stało.

Z życia śpiewaczki.

PATTI A PASKARZE. — SPRZEDANE GARDŁO. — NOGA W POWIETRZU.

Londyn, 1.. paźdz.

Z powodu śmierci słynnej śpiewaczki Adeliny Patti, dzienniki angielskie i amerykańskie przytaczają wiele anegdot z przeszłości głośnej diwy, która była bardzo popularną w obu tych krajach. Patti miała być bardzo chciwą i żądała za swoje występy kwot, które uchodziły wówczas za olbrzymie, gdyż nie znano jeszcze tych jakich żąda dziś za towar swój przeciętny paskarz, choć go natura nie obdarzyła słowiczem gardłem. Krążyły pogłoski, że Patti sprzedała za życia gardło swoje pewnej klinice amerykańskiej, która miała dochodzić po śmierci. jej, skąd pochodzi cudowny jej dar wokalny i łatwość z jaką sypała najtrudniejsze tryle jak ziarnka paciorek, gdyż Patti była mistrzynią koloratury. Zdarzały się jednak wypadki, że Patti kwitowała z zapłaty, pozwalając sobie w zamian na ekscentryczne wybryki. I tak, znajdując się raz na raucie w Ameryce, w licznem bardzo towarzystwie, śpiewaczka dała się słyszeć parokrotnie, lecz potem umilkła i odmawiała wszelkim prośbom o powtórzenie aryi. Wówczas pewien podżyły sędzia, zapalony jej wielbiciel, począł błagać i zaklinać ją, aby odśpiewała jego ulubioną aryę.

— Uczynię wszystko, co pani zechce, jeśli pani zaśpiewa, — powtarzał wciąż.

Patti zgodziła się wreszcie i wykonała żądaną aryę.

— A teraz stań pan na głowie — rzekła do swego wielbiciela po ukończeniu śpiewu.

— Żartujesz, moje dziecko; w moim wieku!?

— A słowo, dałeś pan słowo. Gentleman musi dotrzymać słowa.

Publiczność stanęła po stronie śpiewaczki, tak, że po długiem wzdraganiu się, sędzia musiał spełnić jej żądanie i nogi poważnego dygnitarza zawisły w powietrzu.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!!!

Dziewczęta Lenina.

Odroczenie procesu przeciw węgierskim terrorystom. — Kobiety w szeregach komunistów. — Zwyrodniała lekarka. — Szesnastoletnia terrorystka. Orgie w mieszkaniach terrorystów. — Sekretarka Szamuely'ego sadystką. Kucharka - członkiem trybunału.

Kraków, 18 października.

(m-m). Według doniesień budapeszteńskich gazet, materyał śledczy przeciwko bolszewikom węgierskim został już zebrany. Jednakowoż ten „monstre" proces odbędzie się dopiero wtedy, gdy Rumuni opuszczą Budapeszt. Władze rumuńskie motywują opóźnienie procesu tem, że przewidywane są liczne wyroki śmierci, a niema chwilowo na Węgrzech nikogo, komu przysługiwałoby prawo ułaskawienia.

„Chłopców Lenina" przeniesiono z prezydyum policyi do gmachu sądu wojskowego. Okazuje się teraz, że wśród bolszewików było mnóstwo kobiet, że tak samo, jak „chłopcy Lenina", istnieją i „dziewczęta Lenina".

Niektóre z przywódczyń tych „dziewcząt Lenina" rekrutują się ze sfer kryminalistek, są jednakowoż pomiędzy niemi i kobiety inteligentne, fanatyczki doktryny bolszewizmu. Niektóre z oskarżonych powinny być poddane badaniu lekarskiemu, jako cierpiące na psychopathia sexualis.

N. p. dr. Ilona Telek, lekarka, żona jednego z komendantów grupy terorystów, była obecną przy wszystkich z rozkazu jej męża dokonywanych egzekucyach. Występowała ona w roli lekarza, dając wskazówki katowi, jak ma ofiarę wieszać i konstatowała po wykonaniu wyroku śmierć.

Szarlota Fonyo jest szesnastoletniem dziewczęciem, które nosi jeszcze długie warkocze. Była ona kochanką niejakiego Gabryela Schoena, który ludzi aresztowanych kazał natychmiast tracić. Pewnego dnia zjawił się w prezydyum policyi koncepista Nikolenyi, aby się dowiedzieć o losie swego uwięzionego brata. — Schoen przyjął go, trzymając Szarlotę na kolanach, a dowiedziawszy się, o co chodzi — kazał natychmiast wyrok śmierci wykonać. Nikolenyi musiał być obecnym przy egzekucyi. Nieszczęsnemu jego bratu kazano biegać do sali i strzelano do niego. Na jedenaście oddanych strzałów — pięć padło z ręki Szarloty.

Marya Cserny jest siostrą przywódcy terrorystów Cserny'ego. Mieszkanie jej było składem zrabowanych rzeczy. Tam to pośród zrabowanych skarbów, panna Cserny przyjmowała swoich przyjaciół i przyjaciółki. Policya stwierdziła, że w tem mieszkaniu odbywały się orgie.

Jedna z przyjaciółek Maryi Cserny, porzuciwszy swego męża, utrzymywała stosunek miłosny ze znanym terorystą Groo. Towarzyszyła ona swemu kochankowi przy wszystkich rabunkowych, zbójeckich wyprawach. Pewnego dnia zjawił się opuszczony mąż i zażądał zwrotu skradzionych mu cennych przedmiotów. Było to dla niego wyrokiem śmierci. Na żądanie rozbestwionej kobiety uwięziono go, rozstrzelano, a zwłoki rzucono do Dunaju.

Sekretarka Szamuely'ego, Krystyna Csirc, jest to bardzo inteligentna i elegancka kobieta. Współdziałała ona w pracach różnych komisyi. Wpływ jej na Szamuely'ego miał być niesłychanie ujemny. Ciągle podniecała go do wystąpień krwawych przeciw „kontrrewolucyonistom". Lekarze powiadają, że jest ona sadystką.

Niejaka Elżbieta Lipos w chwili, gdy ją aresztowano, — rzekła do urzędnika policyi:

— Jesteście bardzo niemądrzy i nieostrożni. My wkrótce znowu powrócimy do steru rządów. A wtedy dopiero poznacie, co to jest prawdziwy teror.

Cały szereg kobiet aresztowano za ukrywanie terorystów.

Ratizka Grega, była kucharka, była członkiem trybunału w Szatcralja Ujhely. Głosowała ona zawsze za skazaniem na śmierć i rabowała ofiary. Posiadała ona w Budapeszcie zbytkownie urządzone mieszkanie.

Prawdopodobnie wiele z pośród „dziewcząt Lenina" zostanie skazanych na karę śmierci.

56. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, na leży przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego" najdalej do czwartku, dnia 30 października 1919 roku.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w niedzielę, dnia 2 listopada 1919 r., o godz. 12 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

263.

Pierwsza zdwojona w Azyi przylądek,
Czwartą i drugą robisz porządek,
Gdy cię na plantach apasz zaczepi;
W drugiej i czwartej wyglądasz lepiej,
Trzecia na pewno jest w alfabecie,
Czwartą zaś w nutach łacno znajdziecie,
Całość to drobiazg — lecz tu w Krakowie
Pierwsze swe słowo wkrótce wypowie
I nazwie swojej kłam pewnie zada,
To me życzenie i moja rada.

269.

Pierwsza druga imię damy,
W abecadle **trzecią** mamy,
Pasy były **czwarte trzecie**,
Pierwsza w greckim alfabecie.
Trzecia piąta to rzecz święta,
Co pół roku dla studenta,
Czwarta piąta spis oznacza,
Drugą nuci brać śpiewacza,
Piąte drugie masz w katedrze,
Całość z pasyą coś ci zedrze.

270.

Druga pierwsza głębie morza,
Krakowianka zna je hoża,
Co z Lucyana jest stolicy,
Z **trzeciej** robią browarnicy
Nektar boski dzięki wojnie,
Całość sypia w dzień spokojnie
I dopiero je kolacyę,
Że jest mściwa, ma Strauss racyę.

271.

Czy to w zimie, czy to w lecie,
Mały Janek ogrodnika
Bez młoteczka, bez sztyfcika
Zbija ciągle **pierwsze trzecie**.
Na budowę nowej chaty
Drugie trzecie zwieźli tracze,
Janek teraz po nich skacze,
Chociaż za to zbiera baty.
Albo znowu gdy deszcz pada,
Janek w wodę się wpatruje,
Jak z niej **całość** wyskakuje...
I skończona już szarada!
(Leon Pasternak).

Za trafne rozwiązanie tych szarad wyznacza się trzy nagrody:

1. **Poezye Adama Mickiewicza** — wydanie nowe, zupełne, **w 4 tomach**, ułożone przez **Piotra Chmielowskiego** (stron 1438).
2. **Flakon wenecki na kwiaty.**
3. **Warszawskie mydło piękności.**

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO", (a zatem i Prenumeratorów):

272.

„Pierwsza druga!" dziecię wrzeszczy,
Trzecia pierwsza dach pokrywa,
Całość ładna, lecz krzykliwa.

Za trafne rozwiązanie wyznacza się trzy nagrody:

1. **Najnowsza mapa Polski** z przekładem postanowień traktatu pokojowego.
2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na listopad 1919 r.**, względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.
3. **„Człowiek, który pourzćł z tamtego świata"** — sensacyjna powieść Gastona Leroux.

Z RZESZOWA.

(m-m) **JESZCZE CIĄGLE PACHNIE C. K.** Czyż długo jeszcze u nas będą pokutować zmory austryackich tradycyi? czyż długo jeszcze syclć będziemy oczy nasze wymownemi literkami c. k.? Właściciel apteki obwodowej w Rzeszowie widocznie postanowił zostać lojalnym z najlojalniejszych, bo na torebkach w jego aptece widnieje napis c. k. obwodowa apteka... Możeby już jednak rozstać się z wspomnieniami przeszłości i owe tak nieaktualne napisy zmienić lub przynajmniej litery c. k. przemazać, jeżeli torebki pochodzą z austryackich czasów.

Teatr Polski w Przemyślu.

Przemyśl, 15 października.

Przed miesiącem powstał w Przemyślu nowy stały „Teatr Polski" pod Dyrekcyą znanego artysty dramatycznego p. Henryka Cudnowskiego i p. Karola Gereba, inżyniera z zawodu, którego zagnały do Przemyśla wypadki wojenne.

Pan Gereb jeszcze w jesieni 1918 r. podjął próbę utworzenia stałego teatru w Przemyślu. Eksperyment ten atoli przypadł na czas najbardziej nieszczęsny. W mieście bowiem i powiecie toczyły się wówczas walki polsko-ruskie, zdeprymowana ludność bardzo mało do teatru uczęszczała, widownia przeważnie świeciła pustkami. Pomimo bardzo dobrego zespołu artystów, z reżyserem p. Ratschką na czele, teatr nie mógł się utrzymać, p. Gereb na własne tylko skazany siły finansowe, po wyczerpaniu funduszów musiał po 8 miesiącach zwinąć przedsiębiorstwo, straciwszy okrągło 300.000 K.

I obecnemu przedsiębiorstwu nie można wróżyć zbyt różowych horoskopów.

Pod względem artystycznym posiada teatr najlepsze szanse rozwoju. W skład personalu wchodzą wyrobione już siły aktorskie, jak pp. Eleonora Czermańska, Marya Grabowska, doskonała w rolach charakterystycznych; Helena Mrowińska, Zenobia Zajączkowska, Marya Sas-Żukotyńska, (role salonowe i dramatyczne); Eugenia Saraczyńska (naiwna), Romuald Bojanowski, Stefan Hnydziński, Mikołaj Orski, Joachim Płoński, Mieczysław Nowakiewicz, nadto wybitne siły wodewilowo-kabaretowe: Marya Śreniawa-Dracowa, Kazimierz Beroński, Mieczysław Dobrowolski i w. in. Inspektorem sceny jest Karol Prasmiller, inspicyentem Wincenty Wicki, sekretarzami pp. Janusz Drac i Mieczysław Nowakiewicz. Reżyseryą kieruje dyrektor Cudnowski. Nowych dekoracyi dostarcza pracownia malarska Zygmunta Balka ze Lwowa oraz K. Prausmillera. Repertuar obejmuje dramat, komedyę, farsę, wodewil i operetkę.

Przedstawienie inauguracyjne odbyło się dn. 7 września br. Odegrano z wielkiem powodzeniem „Wesele" Wyspiańskiego, które potem dwa razy powtórzono. Następnie wystawiono dramat J. A. Kisielewskiego „W sieci", komedyę Stefana Krzywoszewskiego „Tęcza", sztukę Gabryeli Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej", i operetkę „Ułani Księcia Józefa Poniatowskiego". Okres przygotowania nowych sztuk wypełniono kilka razy produkcyami kabaretowemi.

Niestety, frekwencya zbyt słaba. Pierwsze przedstawienie nowej sztuki odbywa się zazwyczaj przy zapełnionej widowni, dalsze już nie dopisują. Dla poratowania kasy musi teatr często wyjeżdżać z gościnnemi występami do Jarosławia, Rzeszowa, Tarnowa, na czem oczywiście ucierpieć musi przygotowanie sztuk nowych.

Magistrat i „Organizacya Polska" winny pospieszyć z przyrzeczoną subwencyą dla utrzymania tej ważnej kresowej placówki polskiego słowa i polskiej sztuki.

Zamiast tego „Organizacya Polska" sama utrudnia teatrowi warunki egzystencyi, urządzając na własną rękę przedstawienia amatorskie, koncerty, wieczory spirytystyczne etc., które odciągają znaczną część publiczności.

Dziwnem też jest, że także inteligencya żydowska, która zazwyczaj bardzo licznie teatry zwiedza, z niewytłumaczonych powodów trzyma się w rezerwie. S.

Największy skład aparatów i przyborów kościelnych
KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS
Kraków, ul. Wiślna 6 (obok Rynku)
poleca po cenach możliwie najniższych i w wielkim wyborze:

Ornaty, kapy, dalmatyki, stuły, sukienki, chorągwie, sztandary, baldachimy, kielichy, puszki, monstrancye, adamaszki, aksamity, galony, frendzle etc. 3267

Koronki do bielizny kościelnej w największym wyborze.

SKŁAD PAPIERU I GALANTERYI
Michał SŁOMIANY SŁAWKOWSKA 24 W KRAKOWIE

Przybory szkolne i kancelaryjne. — Papiery listowe. — Pocztówki. — Ramki. — Lustra. — Albumy i pamiętniki. — Portfele. — Szachy. — Karty do gry. 3487
Wykonuje BILETY WIZYTOWE i za wiadomienia ślubne.

Leczenie ziołami
i środkami domowymi, reumatyzmu, cery, żołądka i Higieua Duszy, razem 360 stron druku, cena 10 koron. Nowe Horyzonty i o Nieznanych Siłach Człowieka, 130 stron, cena 5 koron. Dr. Stanisław Breyer, Kraków, Wolska 63.

Kawaler lat 35 Polak
na rządowem stanowisku poszukuje w celu matrymonialnym panny lub bezdzietnej wdowy do lat 30. Posag lub intratne zajęcie wymagane. Rzecz traktuje seryo. Zgłoszenia pod „Skarbowość" poste restante Czortków za okazaniem banknotu dwukoronowego Nr. 557330. 3574

Portrety 3367
do naturalnej wielkości zkażdej fotografii wykonuje starannie, szybko Zakład fotograficzny A. Kukulski, Jasło.

Kupię wagon żużli
(Tomasyna). Łaskawe zgłoszenia upraszam nadsyłać w krótkim czasie. Ludwik Kuźma, Libertów p. Swoszowice. 3349

Okazyjnie do sprzedania
maszyna najnowszego systemu do szycia pudełek drutem na kantach. Zakład ślusarski św. Józefa 11, Kraków. 3627

Zarząd Uciechy
przyjmie człowieka do wylepiania afiszów i odnoszenia filmów na kolej oraz do posług biurowych. Zgłaszać się w Biurze Uciechy. 3541

Samotny kawaler
z uniwersyteckim wykształceniem lat 25 pragnie poznać inteligentną i przystojną a niezależną wdowę lub rozwódkę, grającą ładnie na fortepianie, celem wspólnej wymiany myśli. Możliwy wyjazd za granicę. Zgłoszenia listowne wraz z fotografią pod „Samotny" za okazaniem bonu 50 h. Nr. 358296. 3616

Ajenci i Akwizytorzy
ubezpieczeniowi, fachowcy w dziale życiowym i od wypadków nieszczęśliwych, będą przyjęci na stałe i za wysoką prowizyą przez pierwszorzędne polskie Two ubezpieczeń. Także na Kraków i Śląsk. Przyjmuje się również przygodnych pośredników, pracujących ubocznie, a mających szerokie stosunki. Specyalna prowizya. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca" pod „Życie" za kwitem inseratowym. 3638

Młody, przystojny brunet lat 28,
handlowiec z większą gotówką, zawrze znajomość w celu matrymonialnym z panną do lat 24. Posag względnie dobrze prosperujący interes wymagany. Pośrednictwo osób starszych mile widziane. Zgłoszenia poważne z fotografią. Poste restante Zagrze 2, Małopolska pod „Este." 3642

Zdolny kamasznik
i 2 czeladzi potrzebni na robotę i dopasową do szpikowania. Przyjmę za dobrem wynagrodzeniem. Andrzej Romanik, magazyn obuwia Zakopane. 3648

Potrzebny zaraz pokój
przy zamożniejszej rodzinie umeblowany z całem utrzymaniem i z użyciem fortepianu dla panienki chcącej kształcić się w Krakowie. Zgłoszenia pisemne proszę adresować: Lwów, ul. Długosza 1 p. Malkiewicz. 3617

Pianistka 3626
z ukończonem konserwatoryum ucz. prof. Lalewicza udziela lekcyi gry na fortepianie. Wiadomość: Św. Marka l. 25, III p. W. Repetowska.

Do sprzedania
futro męskie podróżne (szopy). Wiadomość: Krupnicza 13, parter, prawo. 3649

Do sprzedania
sklep z urządzeniem. Adres poda Administracya „Gońca" Karmelicka 16. 3650

A. KWIATKOWSKI
Wolska 25, I p.
wypożycza wszelkiego rodzaju **kostyumy**
dla Teatrów i PP. Amatorów po możliwie najniższych cenach. 3410

Kwiaty sztuczne
artystyczne kapeluszowe, dekoracyjne, kościelne, pióra, boa, fantazye poleca hurtownie i detalicznie 3247
WINCENTYNA GÓRSKA
Kraków, Floryańska 13, I p.

PRACOWNIA
ubiorów wojskowych i cywilnych
Wincentego Zmudy
byłego legionisty
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21,
wykonuje dla wojska polskiego mundury, ściśle według przepisu. 3486

Kolonistom
dla wschodniej Galicyi daje dobre ziemie po przystępnych cenach t. j. od 1000 koron do 3000 kor. oraz las budulcowy zarazem różne ulgi. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 24 b. m.
Rządowo upow. Biuro parcelacyjne w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 29. 3512

STOLARZ MODELOWY
potrzebny w charakterze instruktora na 24 godzin tygodniowo do Państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie. Zgłoszenia pisemne do Dyrekcyi szkoły, ul. Krupnicza. Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej. 3613

500 K miesięcznie i 50 ctm. węgla dam za pokój kawalerski
z osobnem wejściem, ze światłem elektrycznem i z komfortem umeblowany w śródmieściu. Oferty do Admin. „Gońca" pod „Pokój".

Do sprzedania
kurtka astrachanowa z perskim kołnierzem i czapką, frak z kamizelką (nowy) wszystko na średniego mężczyznę.
Dębniki, Rynek 17, I p. (ganek lewe drzwi). 3647

›MATURA‹
Kraków, Grodzka 32/II.
Dokładne i szybkie przygotowanie do matury i wszelkich egzaminów w zakresie szk. śr. i sem. naucz. Najwybitniejsze siły.
Prospekty gratis. Kursa zbiorowe i indyw. system korespondencyjny. 3288

WOLNOŚCI
Najlepsza bibułka do papierosów w książeczkach i tutkach jedynej małopolskiej fabryki w Żywcu pod firmą „SOLALI"

Wie dziś każdy wojownik
I każdy myśliwiec,
Że najlepszej **bibułki**
Dostarcza nam Żywiec.
Jak wielką Małopolska,
Kraków, Lwów i dalej,
Jeżeli pal.ć **tutki**
To tylko „Solali"

A gdy nasza Ojczyzna
Granice zdobędzie,
Wtedy „Wolność" **bibułka**
Ukaże się wszędzie!
Wolnością żyje Naród,
Wolność — tryumf znaczy,
A przymioty „Wolności"
To rozkosz palaczy. 3229

Mam zaszczyt donieść, że podejmuję się wszelkich **napraw maszyn do pisania** pod firmą

Pracownia i magazyn obuwia
JÓZEF PALONKA, KRAKÓW,
ul. Zwierzyniecka l. 5. 3629
poleca obuwie męskie i damskie w najnowszych fasonach, przyjmuje się również zamówienia z własnego lub przyniesionego towaru po cenach przystępnych.

Lokalu na biura
od 5 pokoi
poszukuje natychmiast
Dyrekcya krajowych kopalń węgla
Rynek 17, I p. 3620

Ładne sypialnie dębowe
jasne, pół politurowane **bardzo solidnie wykonane**, z drzewa suchego **po cenach bardzo przystępnych sprzeda zaraz**
Pracownia stolarska Józefa Kosika
Podgórze ul. Lwowska 36. 3505

Fabryka cementu w Podgórzu-Bonarce
poszukuje
Robotników i robotnic
do natychmiastowego wstąpienia za dobrym zarobkiem. Aprowizacya na miejscu. 3610

WOLNOŚĆ!
Najlepsza bibułka cygaretowa w książeczkach i tutkach.
Wyrób-Krajowy
jedynej galicyjskiej fabryki bibułek do papierosów.
Główny skład „SOLALI"
Żywiec.

DOM SPEDYCYJNY
Józefa Czermińskiego
w Podgórzu przy ul. Nadwiślańskiej l. 24.
Tel. 3111.
Wykonuje szybko i uczciwie wszelkie w zakres spedytorski wchodzące przewózki. 2273

Przybory umundurowania
A. BROSS KRAKÓW
ul. Floryańska Nr. 44 3245
narożnik tuż obok Bramy Floryańskiej.
Kooperatywom, wojskowym i kupcom rabat.

NOWA POLSKA FIRMA!
DOM BANKOWY, KANTOR WYMIANY
MARYANA AMBROSA
KRAKÓW, SZEWSKA 9. — TEL. 2292.
KUPUJE I SPRZEDAJE WALUTY
:: PO NAJLEPSZYM KURSIE. ::

W gimnazyum państwowem im. St. Staszica w Lublinie i w 8-mio klasowej szkole filologicznej społecznej
wakują stanowiska:
1) nauczyciela pracy ręcznej (godzin 30);
2) nauczyciela gimnastyki (godzin 36).
Warunki płacy według norm Ministerstwa W. R. i O. P. zależnie od kwalifikacyi, lat pracy i stanu familijnego.
Kandydaci raczą zgłaszać się osobiście lub listownie do Dyrekcyi Gimnazyum im. Staszica, Namiestnikowska 12.

Do wyrobu dachówek cementowych
poleca udoskonaloną maszynę patentowaną, syst. **rolkowego** (prod. dzien. 500—800 dach.), jak również wszelkie inne maszyny do wyrobu **pustaków, cembrowin, rur** i t. p.
Fabryka Braci HOFFMANN w Łodzi, ul. Kilińskiego Nr. 154.
Żądać kataloga Nr. 135. 3619

STANISŁAW BURZYŃSKI
FABRYKA MEBLI I WYROBÓW STOLARSKICH
w Krakowie, ul. Długa l. 46-48, tel. 2136
ma do sprzedania
1) ławki szkolne 4-ro siedzeniowe,
2) katedry szkolne,
3) pokój kawalerski, biało lakierowany,
4) jadalnia dębowa ciemna,
5) jadalnia modrzewiowa jasna,
6) biurka dębowe syst. amerykański,
7) biurka dębowe dwuszafkowe z suknem,
8) szafy na akta,
9) krzesła dębowe i wiele innych. 3427

Ważne przed Świętami Zmarłych!
uczcijmy pamięć ich
przemalowując nagrobki w pracowni malowania szyldów
MIECZYSŁAWA TYLKO
Kraków, Zwierzyniecka 34. 3644
by były widoczne czytelne i miłe oku.

„Czystość" **Pierwsza polska chem. pralnia i art. farbiarnia.**
Po świeżem uzupełnieniu personalu fachowemi siłami i przy zastosowaniu najnowszych środków technicznych, wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres swego fachu, gwarantując **sumienność wykonania**, rzeczywistą czystość i co większa, całość powierzonych sobie przedmiotów. Robota trwa do dni ośmiu.
Biura przyjęć: **Centrala, Kołętek 9,** Filie: **Sławkowska 23, Długa 27, Sebastiana 3, i Podgórze Kalwaryjska 5.** 3032

PHILATELIA
Bracka 10. KRAKÓW, Bracka 10.
Handel marek polskich i zagranicznych. Kupno i sprzedaż. Badanie marek polskich przedrukiem. Cenniki za nadesłaniem 50 hal.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Kossecki. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.